

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

1 na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz rozp., w ogłoszeniach 15 Mk. Z 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 45 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 120 Mk. Za 1 wiersz w kronice 85 Mk. Po kronice 20 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 6 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

O ład i siłę.

Ludowcowy rząd p. Witosy był dotychczas rządem mniejszości, opartym zaledwie na 155 głosach poselskich, niknących w ogólnej liczbie 412 głosów sejmowych, a nadto rządem pozbawionym zaufania olbrzymiej większości społeczeństwa, obecnie zaś jest także rządem, któremu Sejm za pośrednictwem jednej z swych najważniejszych komisji, bo komisji skarbowo-budżetowej, faktycznie wyraził votum nieufności.

Mimoto p. Witos nie opuścił fotelu prezydenta ministrów, bo... ma zaufanie Belwederu, któremu taki rząd malowany, nieudolny i bezsilny ogromnie jest wygodny.

Posel Głabiński przedstawił wniosek dla rządu wprost druzgocący:

„Nie mając zaufania do obecnego rządu i do jego zdolności wyprowadzenia gospodarstwa państwowego z ciężkiego położenia, komisja skarbowo-budżetowa, przechodząc do krytycznego ocenienia szczegółów preliminarza budżetowego stwierdza, że jedynie zasadniczą zmianą rządu i systemu rządzenia może doprowadzić do uzdrowienia państwowych stosunków finansowych i monetarnych“.

Przeciwko wnioskowi temu na 28 obecnych na posiedzeniu członków komisji głosowało tylko 13, a zatem mniejszość. Wniosek upadł tylko dlatego, że 5 posłów wstrzymało się od głosowania. Byli to ci sami delikatni i wstydliwi ludzie, którzy już poprzednio w krytycznych chwilach, przez abscentowanie się lub opuszczenie sali sejmowej, ratowali od upadku rząd p. Witosy, którego popierać nie mieli odwagi ani sumienia.

Historia parlamentaryzmu nie zna przykładu, aby jakiś rząd parlamentarny, po takim mniej niż pyrrusowym zwycięstwie, chciał i mógł utrzymać się u steru. Niedawno Giolitti, biorąc lojalnie na siebie odium skierowane przeciw ministrowi spraw zagranicznych hr. Sforzy, podał się do dymisji, chociaż głosowanie w parlamencie włoskim wykazało, że ma z sobą większość, którą rząd p. Witosy musiałby uważać za niedościgłe marzenie.

Natomiast rządowi p. Witosy wystarczały trzy głosy niesłychanie sztucznej i kulawej większości, aby dalej uprawiać to, co tylko eufemistycznie można nazwać rządzeniem.

Rząd p. Witosy pozostaje, bo od początku swego ponownego zaistnienia jako gabinet niekonficyjny był zaprzeczaniem wszelkich zasad parlamentaryzmu, jako typowy rząd mniejszości, bo był i jest nie rządem prawidłowym, samodzielnym, opartym na większości społeczeństwa i jego parlamentarnej reprezentacji, ale parawanem, maskującym właściwy ustrój naszego państwa od chwili jego powstania z grobu, to jest dyktatury jednostki, którą wyniosła na szczyt wezbrana fala powojennego chaosu i spisku.

Rząd p. Witosy pozostaje, — bo owa jednostka i popierający ją ludzie chaosu i spisku nie chcą, aby się utworzył rząd, który byłby naprawdę rządem ładu i siły, bo zamaskowana anomalia, która się panoszy w naszej Rzeczypospolitej dogadza właśnie znakomicie ich cezarycznym, względnie pretoriańskim zamciom i fantazjom. Rząd naprawdę praworządny, silny, budzący posłuch i szacunek byłby zaprzeczeniem i końcem istnienia dyktatorskiej koterii. Dla niej możliwy jest właśnie tylko taki rząd Witosy, rząd mniejszości, a więc powołany pokostem dyktatorskim i dyktaturze służący.

P. prezydent gabinetu ujął ten stan rzeczy dość cynicznie w zdaniu: „nichże ja widzę, że jest większość, która rząd stworzy, ażeby ta Polska nie została się całkiem bezpańską“. A powiedział to p. Witos, bo wiedział bardzo dobrze, że ta większość nie utworzy się i utworzyć się nie może, z tego prostego powodu, że jest ktoś kto przy pomocy pozostającej na jego usługach partyjnej konspiracji stale zorganizowaniu się takiej większości przeciwdziała, czując, że wyrosłaby mu ona ponad głowę i że zepsułaby zupełnie romantyczną i Nietzscheańską zabawę w jednolitość.

I powiedział tak p. Witos, chociaż zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że właśnie teraz, gdy on sprawuje rządu „ta Polska jest całkiem bezpańską“, bo nikt w niej panem i władcą nie czuje.

A jest tak ta Polska Witosowa, bo rząd jej u ni

kogo niema zaufania i autorytetu. Niema go u inteligencji, bo ta z bólem i przerażeniem patrzy na nieudolność i bezradność ludzi, którzy, nie mając żadnych innych kwalifikacji ponad przynależność partyjną, dorwali się do władzy i z oburzeniem dowiaduje się o co raz to nowych nadużyciach rozmaitych wcieczkach parweniuszów, którym zdaje się, że Polska poto powstała, aby dobrze się w niej działa stronnictwu ludowemu a stronnictwo to istnieje po to, aby jego przewidywanie kupowało grunta, hotele i kamienice.

Niema ten rząd zaufania i autorytetu u własnych urzędników, bo dla nich, o ile są urzędnikami naprawdę, rozstrzygającym jest poczucie praworządności, które rząd obecny na każdym kroku swą prywatą i partyjnością obraża. P. Witos w ostatniej mowie potworzył swój ulubiony zwrot, zaprodukowany po raz pierwszy na wiecu lwowskim, że są „urzędnicy, którzy sabotują ustawy“. Zdaje się nam, że szef rządu naprawdę silnego o urzędnikach takich może mówić tylko w oświeśle przeszłym, jako o osobnikach wydalonych ze służby. Żałuje się też p. Witos, że nie może wyrzucić urzędnika złodzieja, bo zaraz siedmiu i ośmiu posłów wstawia się za nim. To jest już jawne przyznanie się do bezsilności i do partyjności, a wyznaczenie takie musi podkopać powagę szefa u podwładnych mu urzędników.

Niema rząd chłopskiego premiera zaufania i autorytetu u samych chłopów, bo na pierw ten dygnitarz swojak zupełnie im nie imponuje, a powtórze chłopci rozumieć już nareszcie, że osławiona reforma rolna, która miała być głównym atutem i racją bytu rządów ludowcowych, przysparza korzyści tylko prowadząc stronnictwa i plutokrację wiejskiej a natomiast bezrolnych i małorolnych pogrąża w niedzę. A zresztą i ci bogaci chłopci zaczynają powoli rozumieć tę wielką prawdę, że rząd nieudolny i partyjny, który niema odwagi nałożyć na nich racjonalnych podatków bezpośrednich, obkłada ich de facto najcięższym i najniesprawiedliwszym podatkiem, jakim jest ustawiczny spadek waluty, sprawiający, że war-

tość banknotów, mieszczących się w skrzyniach chłopskich z miesiąca na miesiąc raptownie spada.

Nie cenią tego rządu także robotnicy, bo czują, że polityka zmierza do bogacenia bogaczy wiejskich kosztem miast, a zatem kosztem proletariatu miejskiego, że walka tego rządu z gniebiącą właśnie najdotkliwiej robotników drożyzną żadnych nie wydaje rezultatów i że bezradność jego wobec wywołanych zbrodnią, wrogą ręką ustawicznych strajków odbija się najfatalniej na doli robotników, wywołując ciągłe przerwę w pracy, a co zatem idzie w zarobku.

Niema wreszcie ten rząd znaczenia i autorytetu wobec zagranicy, która patrząc na to wszystko, co się w Polsce dzieje, musi przyjść do tego przekonania, które już dawno wyrobił sobie o nas Lloyd George, że Polska, to jest zbiorowisko ludzi szalonych, ludzi, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, którzy robią wszystko, co możliwe, aby wolne i niepodległe państwo, otrzymane w darze od koalicji, własnymi obłąkanymi rękami jak najprędzej napowrót w grób wko-pać.

Mimo to rząd p. Witosy zostaje, bo po nim mógłby przyjść do steru tylko rząd prawicowy, rząd demokracji narodowej, a do tego za wszelką cenę nie chce dopuścić Belweder. Musi pozostać Witos, aby nie przyszedł Dmowski, bo rząd Dmowskiego byłby rządem bezwzględnej siły i bezwzględnego ładu, a wtedy zabrakłoby miejsca dla...

Rząd Dąbskich, który jest sprytny i wie doskonale, „co w trawie piszczy“ daje się spokojnie używać Belwederowi za narzędzie, bo pragnie pozostać przy władzy przynajmniej tak długo, dopóki nie przeprowadzi wyborów, a wiadomo, że wybory te najwyższe i największe hasło dla ludowców; niech Polska się zawali, byle wybory się udały.

Polska upaść musi, jeśli nie będzie w niej ładu i siły. Ładu i siły zaś w Polsce nie będzie, jak długo nią władną będą siły, uosobione w symbolach: Bryl i...

NA DOBIE.

Narzekali różne nie umiejące nie narzekać języki i pióra na nieruchawość naszego rządu, na jego drzemkę, rozumiały po wyczerpującej drodze do ministerjalnych stolców. Narzekań tych w miarę trwania wierzchosławickiej sielanki rządowej przybywało stale: mówię, bom smutny i sam pełen winy.

Tymczasem posadzony o niezdolność do jakiegokolwiek zdrowego ruchu wykonął rząd, trzeba być sprawiedliwym, późno, ale nie za późno chyba jeszcze, ruch ku — własnemu odwrotowi. Tak. Ostatnia z ruty i bławatów wita mowa Witosy przetykana była najwzdzięczniej przez słuchaczy zapewne przyjmowanym refrenem: „A zresztą mogę ustąpić“.

Nie wiem, kiedy premier zamyśla wywiązać się z tej miłej obietnicy, która zaczyna do niego nawracać najwięcej zaciętych nieprzyjaciół. W każdym razie należy go trzymać za słowo. Tem więcej, że jest to jedynie słowo, za które można trzymać w jego hardej, wójtowskiej mowie, odznaczającej się dużym poczuciem obrażonej godności, osobistej i jeszcze większym brakiem rzeczowych argumentów.

Boć argumentem, podtrzymującym powagę rządu, nie jest przecież „huzia na społeczeństwo“, którym rozbrzmiewa sierdźista mowa ministra. „Jaka publiczność, tacy poeci — śpiewał wprawdzie niegdyś Asnyk, ale społeczeństwo nie jest tem samem, co publiczność czytająca, a rząd różni się jeszcze wyraźniej, a przynajmniej różni się w swoim działaniu powinien od poetów. Prawda, że i u tych ostatnich składnikami pracy twórczej są nie tylko serce i wyobraźnia, ale także i rozum, natomiast w działalności panów Dąbskich i Ratajów poza sercem w stosunku do własnego stronnictwa i już nie własna, ale z Belwederu wypożyczoną wyobraźnią trudno się dopatrzeć jeszcze czegoś trzeciego.

W każdym razie w obecnej, co dzień trzęsiewszej u dołu Polsce, która nie przyjmuje odpowiedzialności za to, co robi pijana i po pijanemu rządząca góra, nie można pozwolić sobie na uogólnienie: „Jesteśmy tacy, na jakich zasłużyliście wy, społeczeństwo“. To, że ktoś pewną władzę nad sobą z jakiegokolwiek powodów znosi, nie znaczy, żeby brał na własne sumienie ciężar jej głupstw i grzechów. Takie rzeczy można wypisywać w fałszowanych iskrach.

Premier mówi.

kach niemieckich, sfałszować się natomiast nie da na miejscu, w Polsce istotny stosunek ludności rządzonej do rządzących Bartoszków, którzy aż dotąd nie tracili nadziei, że sobie sami pobłogosławia i odczynę zbawiają po dąbsku i dębsku.

Przytem obciążanie społeczeństwa winą nie zawsze jest bezpieczne. Zrezygnujmy z zazwyczaj w swoim dyalektyka pisarzy gminnych stronnictwa, tym razem niegłęboko wysilił się premier w zwałaniu z siebie odpowiedzialności. Kto to bowiem jest oskarżony przez niego bez ceremonii: społeczeństwo, rzekomo współwinne za to, co on sam ze swoimi kompanami nabroił? Bądź co bądź należy do społeczeństwa i powściągliwy w płaceniu podatków współmiotek i chętny do strajkowych awantur robotnik i szczególnie obciążony zarzutami ministra urzędnik. Czy zaś w tych wszystkich grzechach niema i to przeważającego udziału rządu, o tem wie najlepiej poirytowany widocznie, skoro tak drażliwe kwestje wysuwa na czoło swej obrony, mowca ministerjalny. Kto rozpuścił bractwo chłopskie, kto niedołęstwem dobranych przez siebie towarzyszy gabinetowych rozstrajkował Polskę, kto zraził sobie prawych urzędników-obywateli, a zdemoralizował innych, słabszych, pieczę protekcji i niezdrowym systemem wynagradzania, awansami za przynależność partyjną, ten nie ma prawa dawać kaznodziejskich nauk społeczeństwu, bo każda z nich wraca natychmiast na ambonę do samego niegodziwego kaznodziei.

Niedojrzała politycznie, naprawdę bardzo ludowa, ale w znaczeniu naiwności doboranych argumentów mowa skompromitowanego wodza ludowców kończy się słuszną groźbą czy też obietnicą ustąpienia. Raz dlatego słusznie, że już na to ustąpienie naprawdę jest czas. A powtóre i dlatego, że zabawa dzieci powinna się być skończyć dzieciennie. Wszakże znany jest frazes nadąsanego chłopca, któremu nie okazują towarzysze dostatecznych względów: „Ja się już nie bawię“.

Pan Witos i jego stronnictwo obrazili się strasznie na Polskę i rzucali jej groźbę, że się przestaną bawić. Groźbę tę chyba przeboleć.

sm.

Przegląd polityczny

DO CZEGO DĄŻĄ ŻYDZI?

Żydostwo wileńskie posiada jeszcze większy tupeć, niż żydostwo w innych dzielnicach Polski. Niesłuchanie pod tym względem znamienne są uchwały ostatniego zjazdu sjonistycznego w Wilmie, które z tego powodu podajemy:

1) Choć Sjonizm uznaje, że zupełne uzdrowienie narodu żydowskiego i jego odrodzenie możliwe są tylko w Palestynie, to jednak, przyjmując pod uwagę, że najważniejszym zadaniem Sjonizmu jest narodowe odrodzenie żydów zawsze i wszędzie — autonomia narodowo-personalna, która organizuje naród i daje mu minimalną możność jego egzystencji ekonomicznej i narodowej — zostaje uznana jako jedna z podstaw programu bazylejskiego kongresu.

Poza tem autonomia narodowo-personalna w górze (nie wolno!) jest najlepszym środkiem osiągnięcia naszych ideałów w Palestynie, gdyż tylko silne żydostwo w duchowym i materialnym znaczeniu słowa może wykonać tak trudną i odpowiedzialną pracę, jak odbudowa naszego ogniska narodowego w Palestynie.

Na zasadzie powyższego jasne jest, że praca teraźniejsza wogóle i urzeczywistnienie narodowo-personalnej autonomii w szczególności stanowi nieodzowną część pracy sjonistycznej.

2) Nie można czekać na urzeczywistnienie narodowo-personalnej autonomii aż do wydania odpowiednich przepisów przez ustawodawstwo państwowe, ale musimy ją stworzyć jako fakt dokonany, i musimy jej udzielić wszystkie kompetencje, jakie należą do świeckiej Gminy żydowskiej. Dlatego też jest naszym obowiązkiem utworzyć w każdym mieście Gminę żydowską na zasadzie zupełnie demokratycznych wyborów.

3) Każda Gmina powinna zorganizować u siebie: a) Komisję polityczną, do której powinni być powołani przedstawiciele wszystkich partii, dążeń, klas i warstw, aby ta mogła być prawdziwą przedstawicielką ludności żydowskiej na zewnątrz, aby linia polityczna tej Komisji odpowiadała zawsze życzeniom większości narodu żydowskiego; b) Komisję palestyńską; c) Komisję emigracyjną i d) Komisję kulturalną.

Uwaga: Gminy powinny dążyć, aby w zakresie ich kompetencji wchodziły również metrykacja i statystyka żydów.

4) Gmina żydowska powinna otrzymać do swej dyspozycji od rad miejskich i pozostałych urzędów państwowych sumy, przypadające proporcjonalnie żydom na cele oświatowe i socjalne.

5) Gmina dąży do utrzymania zezwolenia na nałożenie specjalnych podatków na ludność żydowską dla jej celów. Dopóki Gmina nie będzie miała prawa na „podatek jurydyczny“, jest ona obowiązana wprowadzić „podatek moralny“.

6) Na czele Gminy stoi Rada Narodowa, będąca jedyną krajową przedstawicielką narodu żydowskiego; w tym celu ma być wkrótce zwołany Zjazd wszystkich gmin dla utworzenia Rady Narodowej Żydowskiej Litwy—Wilna.

7) Polityka żydowskich radnych w magistratach i pozostałych urzędach, powstających z wyborów, ma być wyłącznie narodowa i prowadzona jest w myśl potrzeb narodowych(!).

Jest ona przeto zależna od siebie samej i jest niezależną od polityki tego lub owego państwa (!!).

Przy wyborach do magistratów i innych urzędów państwowych, naszym hasłem jest: jedność narodu żydowskiego całego świata, wspólność jego interesów narodowych, jedna platforma narodowa i jedna frakcja narodowa.

STANY ZJEDNOCZONE — A ŻYDZI.

Niedawno powrócił z Ameryki p. Stanisław Zieliński, który po dłuższym pobycie za oceanem ciekawo kreśli uwagi na temat powyższy.

Wśród prasy amerykańskiej, interesującej się sprawą żydowską, poważne miejsce — mówi p. Zieliński — zajmuje wielki tygodnik „Dearborn Independence“, wydawany w Detroit przez słynnego fabrykanta samochodów, Forda. Jest to pismo bardzo poważne, o spokojnym, obiektywnym tonie, — posiada pierwszorzędných współpracowników, drukuje przeszło 600 tysięcy egzemplarzy, mimo to, że rozwój jego jest utrudniony przez walkę, jaką przeciw niemu prowadzą żydzi. W całym szeregu miast, a więc w Detroit, Chicago, New Yorku n. p. nie wolno sprzedawać tego pisma na ulicach i tylko w sekrecie się je zdobywa. Pismo to opiera się w walce z żydami na źródłach bezspornych, a najchętniej powołuje się na głosy żydowskie. Są to przeważnie fakty, dotyczące roli wielkich kapitałów niemiecko-żydowskich w czasie wielkiej wojny. Organy filozoficzne zwalczają akcję Forda zupełnym przemilczaniem — a nie porzyskając na tem, zwalczają firmę Forda i jej wyroby, co jednak odnosi ten skutek, że produkcja fabryki tej stale wzrasta.

Sprawą żydowską zajmują się liczne organizacje społeczne, bardzo pilnie śledzące wszelkie próby przeniesienia komunizmu na grunt amerykański. Pomimoż zaś rolę tych agitatorów grają przeważnie

żydzi, nie więc dziwnego, że uwaga tych organizacji zaczyna się coraz bardziej skupiać na nich. Organizacje te są przeważnie stowarzyszeniami byłych wojskowych, które akcję prowadzą przeważnie kulturalną, pokojową — chociaż w obronie porządku przechodzą do czynów, jak n. p. w Nowym Jorku, gdzie rozprawy się szybko i krwawo z propagandą żydowsko-bolszewicką, lub w Detroit, gdzie rozpędziły wiec bolszewicki.

III. MIĘDZYNARODÓWKA PRZECIW FRANCJI.

III. Międzynarodówka zwróciła się do proletariatu całego świata z ostrzeżeniem, że wszystkie pań-

stwa pragną wykorzystać obecną sytuację w Rosji i podkopać powagę komunizmu.

III. Międzynarodówka specjalnie ostro występuje przeciw Francji. Autorzy odezwy zapewniają, że Francja wysłała swoje wojska na Górny Śląsk celem przygotowania akcji zaczepnej przeciw Rosji. Polska i Rumunia są w tym wypadku współnikami Francji.

Proletariat całego świata powinien przeszkodzić wysyłce wojsk francuskich na Górny Śląsk, a komitet, złożony z przedstawicieli proletariatu niechaj zajmie się akcją ratunkową na rzecz Rosji.

Karlsbadzkie narady.

„Sjonista z przed wojny był uważany za marzyciela, iantastę, za wieczystego teoretyka; sjonista dzisiejszy musi być politykiem rzeczywistości, praktycznym dyplomata, budowniczym, wznoszącym gmach żydowskiej państwowości. Miał już czas projektów. Teraz muszą sjonisci wykazać, że potrafią urzeczywistnić to, co mądrze obmyślił“.

Tak charakteryzuje dzisiejszy sjonizm „Nieu Fr. Presse“, nawiązując do kongresu w Karlsbadzie; kongresu, któremu przewodniczą lord James Rothschild, prof. Weizmann, Nachum Sokolow, prof. Wahrburg; wszyscy otoczeni sympatią wybitnych polityków angielskich, którzy solennie obiecali im opiekę i pomoc Wielkiej Brytanji.

„Spełnienie historycznych nadziei i dążeń sjonistów, jest, moim zdaniem, jednym z objawów, które muszą towarzyszyć koniecznemu uwolnieniu uciemiężonych narodów na Bliskim Wschodzie“.

Temi słowami mówił do sjonistycznych przedstawicieli Lloyd George. A członek wojennego gabinetu angielskiego, N. Barnes, oświadczył:

„Celem sjonizmu jest utworzenie z Palestyny źródła uświadomienia i idealizmu, a przez założenie ostoi kształcącej i wychowawczej, dostępnej dla wszystkich, odzianie starej prawdy w nowe szaty. Rząd brytyjski proklamuje swoją sjonistyczną politykę, ponieważ jest przekonany, że sjonizm pokrywa się z polityką i celami, w imię których wszędzie walczą mężczyźni i kobiety dobrej woli“.

Mimo tych, tak przyjaznych sjonizmowi enuncjacji angielskich mężów stanu, drogi sjonizmu nie są wolne od przeszkód, a zagadnienia, któremu zajmuje się kongres karlsbadzki, przedstawiają niełatwy do rozwiązania spłot.

„Ruch sjonistyczny — pisze N. F. Presse“ — niedawno był jedynie czysto idealistycznym dążeniem wybranych jednostek; dzisiaj urosł do znaczenia pierwszorzędnej kwestji wschodniej, którą interesuje się wielka Anglia, potężna Francja, Watykan na równi z sjonistycznym żydostwem i narodami panującymi w Małej Azji. Sjonizm realny napotyka na drodze swej wielką przeszkodę, której przezwyciężenie „będzie równie ciężkie, jak przezwyciężenie przeszkód, które tamowały drogę sjonizmowi w okresie propagowania go, jako idei“.

Przeszkoda ta nosi nazwę: problemu arabskiego. „Nacjonalistyczny ruch arabski wywarł swój wpływ na politykę Anglii i Francji w jej ustosunkowaniu się do problemu palestyńskiego. Sangwiniści sjonisci, postawili — po oświadczeniu Balfoura — tezę: Palestyna ma się stać żydowskim państwem. W San Remo ustanowiono: „narodowy dom żydowski“. Churchill, wobec wzrastającego narodowego odrodzenia Arabów, musi jeszcze oględniej mówić o Palestynie. Nazywa on ją „jednym z narodowych domów żydostwa“.

Palestyna przestała być dla żydów obcym terytorjum; jest ona krajem, w którym wolno się żydom osiedlać. Jest to jedyny wielki sukces sjonistyczny. Nie przesadza on jednak praktycznego ułożenia stosunków w Palestynie, nie daje odpowiedzi na pytania: „na jak wielkie przeszkody napotkają żydowscy osadnicy ze strony Arabów?; w jakich granicach mogą sjonisci liczyć na pewną pomoc Anglii?; czy uzasadniona jest nadzieja, że „narodowy dom“ przekształci się kiedykolwiek na: narodowe państwo?; pod jakim względem narodowe odrodzenie żydów pokrywa się z narodowym odrodzeniem Arabów, a pod jakim zasadniczo różni się z niem?“.

Niektóre z tych pytań dadzą się już dzisiaj rozwiązać, na inne, odpowiedź może przynieść dopiero przyszłość“.

„N. F. Presse“ przypomina, że na jakiś czas przed wojną, między Anglią a Francją stanął układ co do podziału Turcji azjatyckiej. Palestyna miała przejść pod panowanie angielskie, Syria pod francuskie.

„Oderwanie Palestyny od Turcji, nie było więc celem samym w sobie, lecz odpowiadało planom angielskiej polityki, będącej na usługach angielskiego imperializmu, Wielka Brytanja przez Palestynę pragnie zapewnić sobie drogę z Egiptu do Indji. Interesy gromadki żydów palestyńskich, pokrywają się z interesami brytyjskiego imperjum“.

Przed wojną wśród angielskich polityków istniały co do Palestyny dwa projekty. Jeden, to Palestyna, jako święta ziemia chrześcijańska, pod bezpośrednim zwierzchnictwem angielskim; drugi — Palestyna, jako część Egiptu. Rozwój sjonistycznego ruchu wyklu czył możliwość takich koncepcji; na ich miejsce wystąpiła nowa, a mianowicie: utworzenie z Palestyny jako domu narodowego, sfery, dzielącej nowopowstałe państwa arabskie.

„Oświadczenia brytyjskiego rządu z listopada 1917 roku w sprawie statutu dla Palestyny, wypracowanego przez Ligę Narodów, wzbudziły usprawiedliwione nadzieje, że Wielka Brytanja, nie tylko otworzy żydom dostęp do Palestyny, lecz da im możność narodowego, państwowego rozwoju. Konferencja pokojowa 1919 r. stanęła wobec zupełnie odmiennej sytuacji: wystąpił na widownię Emir Faysal, jako prawomocny zastępca świeżo uznanego za samodzielne królestwa Hedżas i zażądał przyznania praw, zamieszkującym Palestynę Arabom“.

Wysunięta na światło konferencyjne sprawa arabska, zmieniła poprzedni plan angielski co do Palestyny. Zmieniła go ku niezadowoleniu sjonistów, którzy spodziewali się autonomicznego państwa w Palestynie.

„Dzisiaj — pisze dalej „N. F. Presse“ — Palestyna nie jest ani arabskim, ani żydowskim, ani chrześcijańskim krajem, lecz tylko terytorjum, będącem pod zwierzchnictwem Anglii; terytorjum, którego wszystkim mieszkańcom należą się jednaki prawa, a na którym żydowski naród ma zapewnioną możliwość swobodnego rozwoju. Możliwość ta jest naturalnie ograniczona żądaniami Arabów, z którymi Anglia — z politycznych powodów musi się liczyć. Dwieście milionów wyznawców Islamu żyje od Marokka aż po Indie, a wielka ich część jest poddanych Wielkiej Brytanji, która nie może bagatelizować ich uczuć“.

Anglia tworzy królestwo Hedżas, a ostatnio osadza na tronie w Bagdadzie Faysalą, który oświadcza, że Palestyna musi zachować swój arabski charakter i żadną miarą nie może się stać autonomicznym państwem żydowskim.

„Na szachownicy wielkobrytyjskiego imperjum, Arabowie są wysoko cenionymi figurami. Wiedzą oni o tem dobrze. Już zażądali arabscy przywódcy w Palestynie zmiany stosunku w tym kierunku, aby imigrację żydów ograniczyć, oraz zwołać radę ludową, składającą się z przedstawicieli zamieszkujących Palestynę narodowości, któreby ułożyła ostateczny statut dla Palestyny. Jeżeli tym żądaniom arabskim stanie się zadość, to nic nie będzie w stanie przeszkodzić zmajoryzowaniu żydów, ponieważ palestyńscy Arabowie nie tylko znajdują oparcie u swoich braci w Egipcie, Hedżas, Mezopotamji i Syrii, lecz także u pewnych, wrogich żydom, sił politycznych, między którymi znajduje się i Stolica Apostolska“.

O sympatię Watykanu ubiega się dzisiaj Francja, gdyż sympatia ta dopomoże francuskiej polityce w Syrii. Jest to dla sjonizmu fakt, który poważnie staje na przeszkodzie urzeczywistnieniu żydowskich aspiracji. Za poparcie udzielone Francji, Watykan liczy na rekompensatę w Palestynie.

„Sjonisci powinni uświadomić Watykan, jak niebezpieczną rzeczą nie tylko dla katolickiego kościoła, lecz także dla całego chrześcijaństwa jest faworyzowanie Islamu na niekorzyść żydów. Poza narodowym ruchem arabskim kryje się panislamizm. Na ziemiach Małej i przedniej Azji rozegra się walka między Islamem a Chrześcijaństwem“.

Co kryje się poza „narodowym ruchem żydowskim“ i do jakiej walki, na jakiej ziemi przygotowuje się on, o tem „N. F. Presse“ nie wspomina ani nie doradza sjonistycznym dyplomatom oświecać w tym względzie Watykanu!

„N. F. Presse“ daje radę, aby sjonisci postępowali w ten sposób, ażeby nacjonalizm arabski, który jest obecnie w okresie wrzenia, nie zwrócił się przeciw nacjonalizmowi żydowskiemu.

Sjonizm powinien zadowolić się Palestyną, jako przez wszystkich uznanym narodowym domem żydowskim, w którym żydzi będą mieli swój udział w rządzie. Wszystkie inne jest kwestją duchowej i materialnej przewagi. Takim jest program nowego sjonizmu“.

Finanse a państwo.

L

Polityka wojowniczo-federacyjna Naczelnika Państwa i sobkowskie rządy nowoczesnych Piastowiczów doprowadziły skarb Państwa do stanu niemocy, groźnego dla całego gospodarstwa narodowego.

Trzy lata upływają od wskrzeszenia państwa naszego, nie można więc ciągle powoływać się na trudne początki w budowie państwa. Gdybyśmy byli budowę państwową prowadzili tak, jak rozum i sumie nie naradowe wskazywało, szczerze od fundamentów, nie oglądając się ciągle na korzyści klasowe i partyjne z odzyskanej wolności Ojczyzny, z pewnością inaczej wyglądałby skarb, porządek w kraju, powaga państwa za granicą.

Przed rokiem emisja niepokrytych marek polskich dosięgała 30 miliardów a jeszcze w dniu 24 sierpnia 1920 r. kurs franków szwajcarskich wynosił 38 marek, dolarów amerykańskich 218, marek niemieckich 4'82. Obecnie stan emisji dochodzi 120 miliardów, czyli zwiększył się czterokrotnie. Kurs franków szwajcarskich wynosi około 450 marek, dolarów 2760, czyli dwadzieścia razy więcej niż przed rokiem, a nawet kurs marek niemieckich, które zagranicą mają tendencję umiarkowaną, utrzymuje się na poziomie 32 marek polskich, czyli siedmiokrotnie wyższym, niż w roku zeszłym.

Inaczej gospodarowali i inną pozostawili tradycję prawdziwi Piastowie, których najznamnitszy potomek Bolesław Chrobry zasłynął w Europie potęgą, mądrością i bogactwem. Przewidywalismy to i przepowiadaliśmy od dawna, że taki rezultat mieć musi polityka zewnętrzna, nie licząca się z potrzebą konsolidacji wewnętrznej państwa i pozyskania zaufania zagranicą i polityka wewnętrzna, daleka od zasad nowożytnego państwa kulturalnego, nacechowana partyjnem sobkostwem i żądzą wzbogacenia się kosztem mienia warstw innych i dobra narodowego.

Sejmowa komisja skarbowo-budżetowa radzi od kilku dni nad preliminarzem budżetowym, wykazującym niedobór na rok 1921 w sumie 74 miliardów marek, a głównym pytaniami, jakie ma na razie rozstrzygnąć, jest wątpliwość, czy preliminarz jest realny i czy nadaje się do dyskusji szczegółowej. W ogólności wobec gwałtownych skoków w kursie marki polskiej, w cenach produktów i placach żaden budżet realnym nie jest i być nie może. Preliminarz budżetowy jednak ma właściwość gorszą, jest bowiem niekonstytucyjny płynie z ducha autokracji, podając reprezentacji państwa w najważniejszych działach, np. w ministerstwie spraw wojskowych, szematyczne ryczałtowe sumy, nie pozwalając wglądać w szczegóły gospodarki państwowej. Dla przykładu przytoczę, że w preliminarzu tym niema już mowy o naczelnem dowództwie i o wydatkach na nie. Jest tylko budżet Naczelnika Państwa, napozór bardzo skromny.

W budżecie tym jest mowa o tem, że kancelaria cywilna posiada obecnie 2 samochody, 2 landa, 6 koni etc. Tymczasem sprawozdanie komisji sejmowej do spraw lokomocji z dnia 16 sierpnia br. stwierdza, że w kolumnie samochodowej przy adjutanturze Naczelnego Wodza jest 15 samochodów osobowych i 8 ciężarowych, 10 ekipaży, 50 koni itd., o czem w budżecie niema wcale wzmianki. Czyż budżet, zawierający takie luki i ukrywający przed właścicielym gospodarzem i kontrolorem skarbu istotny stan gospodarstwa, może wzbudzić zaufanie tych członków omisji, którzy pragną rzetelnie spełnić swój obowiązek?

Zaufania tego mieć nie można, a co gorsza, niema go do finansów naszych ani kraj, ani zagranica i w tem tkwi największe zło, najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla skarbu, dla gospodarstwa narodowego i całego państwa. Posiadające marek starają się ich pozbyć jak najrychlejsze na cele konsumcyjne lub na lokację w obcej walucie, w dolarach, frankach, nawet w markach niemieckich, o ile ich nie użyją na cele paskarskie i

spekulacyjne. Zmysł oszczędności i zdrowej kapitalizacji „zainicjowana” organizacja bankowa schodzi również na niebezpieczny grunt spekulacyjny, widoki na powodzenie pożyczek państwowych coraz słabsze, kredyt zagraniczny zanika. Suma 140 miliardów przedstawia w całości zaledwie wartość kursową niespełna 50 milionów dolarów, dalsza emisja więc marek grozi zupełnem zamknięciem rynków obcych dla waluty „polskiej” i przymusową likwidacją dotychczasowego systemu skarbowego.

Mniemanie, że jakiś geniusz finansowy uratuje skarb polski i rządzące stronnictwo przy zachowaniu dzisiejszego systemu rządzenia jest lekkomyślnem złudzeniem. Ani państwa, ani skarbu nie można uratować bez ofiar społeczeństwa i to najszerzych jego warstw. Ociąganie się stronnictwa ludowego od przyznania państwu prawa nałożenia na warstwy ludowe podatków zastosowanych do ich rzeczywistych dochodów z gospodarstwa, niedopuszczenie przez dwa lata do podwyżki podatku gruntowego w miarę obniżania siły nabywczej marki polskiej, a równocześnie zawrotne obniżanie dochodów państwowych, jakie wpłynąć powinny od właścicieli dóbr i lasów na rzecz rzekomej reformy rolnej i odbudowy włościańskiej, także podkopanie dochodów państwa i ciał samorządowych przez opieranie się koniecznej zmianie ustawy o ochronie lokatorów, pozostanie na zawsze ciemną kartą w dziejach odradzającej się ojczyzny tak samo, jak była niechęć szlachty polskiej do dźwignia ciężarów państwowych w dobie chylenia się państwa do upadku.

Nie fakt wielkiego niedoboru budżetowego, przewyższającego 100 miliardów marek, jest groźnym dla państwa, ale groźną jest choroba wewnętrzna, ogarniająca liczne sfery społeczeństwa, a tak łaskrawo odbijająca się w działalności rządzącego stronnictwa w Sejmie i poza Sejmem, tj. żądza władzy i korzyści z państwa kosztem warstw innych. Polska ma bogate źródła bytu narodowego i zasobnego skarbu w swej ludności i w przyrodzonych skarbach swej ziemi.

Ale do zamożności społeczeństwa i państwa prowadzi jedynie droga pracy i ofiar. Gdy Polska wejdzie na tę drogę, gdy stronnictwa rządzące przestaną dawać krajowi gorzący przykład zachłanności partyjnej i okażą gotowość dania państwu tego, co mają od wszystkich nabyli i zdeptali lichwami, paskarstwem i łapownictwem w kraju bez względu na to, kto zbrodnie i na narodzie i skarbie popełnia, wówczas powstaną warunki uzdrowienia finansów i waluty państwowej, a zarazem odzyskania kredytu w kraju i zagranicą.

Czy stronnictwa rządzące krajem zdolne są zrozumieć tę prawdę i do niej się zastosować? Oto pytanie kardynalne, górujące nad wszelkimi wywodami finansowymi i kombinacjami walutowymi. Że rząd dzisiejszy temu zadaniu nie sprosta, co do tego niema już wątpliwości.

Stanisław Głąbiński.

O wybór prezydenta Ligi Nar.

Genewa. (PAT.) W. B. K.) Na zebraniu Ligi Narodów, mającemu się odbyć jutro, ogłoszone będą wyniki obrad komisji co do których powyższe decyzje plenarne posiedzenie. Najważniejszym punktem porządku dziennego będzie wybór prezydenta, przyjęcie nowych członków do Ligi Narodów i wybór członków międzynarodowego trybunału. Ze strony włoskiej zgłoszono wniosek by wybrano prezydentem członka szwajcarskiej Rady Wyższej Mottę. Inny wniosek proponuje aby prezydium zaoferowano malej entencie. Dotychczas zgłosiły się 4 państwa o przyjęcie do Ligi a to Węgry, Łotwa, Estonia i Litwa. Jak słychać zamierza mała ententa sprzeciwić się przyjęciu Węgier do Ligi Narodów.

miejsowości, połączenie Przemysła z grupą podpułkownika Swobody.

Ukraińcy, stworzywszy w okolicy Sambora grupę operacyjną, obsadzili około 20. listopada silnie odcinek Felsztyn—Głęboka. Kilka dni później zaatakowała samodzielnie kompania nowosadecka, wspierana przez pociąg pancerny technicznie już wzmocnione pozycje nieprzyjacielskie między Grodowicami a Rzeszowem. Atak ten, prowadzony czołowo wzdłuż linii kolejowej w dolinie Strwiąża, został odparty z wielkimi stratami. Młody żołnierz w większości nieletni ochotnik, co prawda ideowo dobry, ale wojskowo mało wyćwiczony, przytem nieszczerze prowadzony, stracił natychmiast zaufanie do swoich dowódców i chęć do dalszych walk. Generał Bijak widząc niebezpieczeństwo rozluźnienia się grupy podpułkownika Swobody i utraty obszaru chyrowskiego, oddał dowództwo tejże podpułkownikowi Bieleckiemu, wzmacniając ją równocześnie dwoma kompaniami 37 pp. i baterią przemyską.

Jednak mimo zmienionego dowództwa i wzmocnienia sił w okolicy Chyrowa, pozostała już inicjatywa w rękach Ukraińców. Wprawdzie odparto 1. grudnia słaby atak ukraiński na Posadę Chyrowską, jednakowoż ogólne uderzenie Ukraińców na odcinek Chyrowa Posadę Chyrowską, prowadzone 5. grudnia przeważającymi siłami miało pełne powodzenie. Podpułkownik Bielecki, nie mając zaufania do swoich oddziałów,

P. Majerowicz demaskuje blagi p. Dąbskiego

Niedawno „Kurier Lwowski” zamieścił wywiad z p. Dąbskim, reklamując go jako twórcę nowego kierunku myśli politycznej. P. Dąbski w wywiadzie tym skromnie zachwalał siebie i wielkie sukcesy swej polityki bałtyckiej. Między innymi opowiedział, że zjazd w Helsińgforsie daży „do poważnego zbliżenia między państwami nadbałtyckimi a Polską”, związek ten... „Polsce otwiera drogę do portu w bawie i Rydze”.

Obecnie premier łotewski, p. Mejerowicz, w Kownie na konferencji z dziennikarzami demaskuje nie stworzone blagi p. Dąbskiego w sposób boleśnie kora promitujący:

„Związek bałtycki — jak go rozumie premier łotewski — jest to związek trzech państw: Estonii, Łotwy i Litwy. Tworzy się on wskutek wspólnych interesów ekonomicznych i politycznych państw, wymienionych powyżej. Zawarto już szereg konwencji pomiędzy temi krajami. Zostało jeszcze podpisać kilka konwencji. Niema żadnych przeszkód, któreby mogły wstrzymać zawarcie Związku.

„Minister łotewski potwierdził informacje, które zakomunikowały pisma, o mającej się odbyć w Rydze konferencji z przedstawicielami Rosji sowieckiej. W konferencji, która się odbędzie w połowie września, będą uczestniczyły Finlandia, Litwa, Łotwa i Estonia. Mejerowicz podkreślił, iż w konferencji będą uczestniczyły i Finlandie, pomimo, iż Polska będzie na niej nieobecna. Konferencja ta zwołana będzie dla rozstrzygnięcia wyłącznie ekonomicznych kwestyj. Głównym tematem obrad konferencji będzie kwestja tranzytu — kwestja ta jednakowo aktualna i dla Rosji sowieckiej i republik bałtyckich”.

Zapytany o przyszłą konferencję w Warszawie p. Mejerowicz, zbagatelizował ją całkowicie, mówiąc, że na zjeździe w Helsińgforsie nie powzięto żadnych uchwał z powodu zaprosin p. Dąbskiego.

„W kwestji zawarcia Wielkiego związku bałtyckiego z działem Finlandii, Polski, Estonii, Litwy i Łotwy, Mejerowicz uważa, iż daje się zauważyć pewne ciążenie wzajemne między niektórymi z pośród państw wymienionych, lecz nie pośród wszystkich. Finlandia i Estonia ciążą ku sobie wskutek wspólnych interesów w zatoce Fińskiej i wskutek wspólnej przeszłości historycznej. Finlandia z Łotwą ma mało wspólnego, lecz już obecnie pomiędzy temi państwami ujawnia się tendencja uzgodnić swe interesy i odpowiedni traktat handlowy fińsko-łotewski obecnie się już przygotowuje. Pomiedzy Łotwą a Polską niema nic wspólnego, pomiędzy Polską a Litwą — zatarg otwarty. Czyż może być w takich warunkach mowa o Związku pięciu państw bałtyckich”.

Stanowisko do zatargu polsko-łotewskiego p. Mejerowicz temi scharakteryzował słowy:

„Dotychczas Łotwa zachowywała neutralność. Stała na uboczu. Jedyne jej gorące pragnieniem było i pozostało dotychczas, by zatarg jaknajrychlejsze skończył. Okupacja Litwy przez Polskę jest groźbą dla Łotwy. O ile coś podobnego miało nastąpić przed Łotwą powstałaby kwestja wyjścia z neutralności”.

Nie może być i mowy o jakichś sympatjach „Finlandii” do Polski, lub o jakimkolwiek z nią związku. Sympatie zaś tych partyj fińskich do krajów Bałtyckich zarysowują się coraz wyraźniej. Gdyby się udało zrealizować te sympatie, to związek Finlandii z Estonią, Litwą i Łotwą byłby wielce możliwy. Już i teraz na konferencji państw Bałtyckich (bez Polski) z Rosją sowiecką Finlandia będzie uczestniczyła”.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy o konwencjach wojennych pomiędzy państwami bałtyckimi, Mejerowicz odrzekł krótko i węzłowo:

„Tak, to się robi, lecz o tem się nie mówi”.

wydał rozkaz do odwrotu, natychmiast po zajęciu Posady Chyrowskiej przez oddziały nieprzyjacielskie. W końcu po krótkiej walce zawagonował większą część swojej grupy i odjechał z nią wraz z pociągiem pancernym do Sanoka. Tylko oddziały 37 pp. stawiając dłuższy opór w okolicy Posady Chyrowskiej, ale odcięte od głównych sił, wycofały się na północ w kierunku Przemysła. Ukraińcy, mając otwartą drogę tak do Sanoka jak do Przemysła, wysłali drobne siły w pościgu za grupą podpułkownika Bieleckiego, zaś głównymi siłami zwrócili się w kierunku rozstrzygającym na Przemysł.

Jest faktem niezaprzeczonym, że Ukraińcy zaatakowali grupę podpułkownika Bieleckiego, przeważającymi siłami, kierując zręczne główne uderzenie na wzgórze między Dobromilem a Posadą Chyrowską. Ustąpienie oddziałów polskich dałoby się więc jeszcze usprawiedliwić. Jednak podpułkownik Bielecki nie doceniał znaczenia operacyjnego okolicy Chyrowa, wycofując większą część swojej grupy aż do Sanoka. Położenie operacyjne na tym odcinku wymagało więcej niż kiedykolwiek obrony każdej piędy ziemi. Zupełnie spokojne posunięcie się głównych sił ukraińskich w kierunku na Przemysł, stałoby się niemożliwe w chwili, gdyby grupa podpułkownika Bieleckiego, cofając się krok za krokiem, związała je w walkach wzdłuż doliny Strwiąża na zachód od Chyrowa.

(C. d. n.).

17

PPLK. JÓZEF SÓPOTNICKI

Kampania polsko-„ukraińska”

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

Walki w okolicy Chyrowa.

W pierwszej połowie listopada zorganizował podpułkownik Swoboda w Sanoku grupę operacyjną, składową się z kompanii krośnieńskiej, nowosadeckiej, sanockiej, plutonu artylerji i pociągu pancernego. Rozkazem podpułkownika Swobody poddał się dobrowolnie także i oddział ochotników borysławskich, który, zorganizowany w Borysławiu, dotarł do Sanoka, przebijając się pod dowództwem porucznika Machnickiego przez obszary częściowo już zrewoltowane, położone między zagłębieniem naftowem a Sanokiem.

Po opuszczeniu Sanoka grupa podpułkownika Swobody rozbiła 18. listopada watach ukraiński w walkach pod Ustrzykami DL i zajęła 20. listopada Chyrow, pędząc przed sobą rozbitki, oraz inne drobne ukraińskie oddziały podjazdowe i partyzanckie. Niemal równocześnie wyparły oddziały załogi Przemysła formujące się Ukraińców w Niżankowicach. Nowem Mieście i Dobromilem, nawiązując przez zajęcie tych

Kino LEW Dziś we wtorek dnia 6 września po raz ostatni nastrojowy dramat salonowy w 6 akt. : : : **POWRÓT** z wybitną artystką polską Janiną Szylinińską. Wtorek w środę PREMIERA wielkiego obrazu epokowego na tle walk zeszłorocznych z bolszewikami p. t. : **CUD NAD WISŁĄ**

Z za kulis traktowania niektórych oficerów W. P.

Dochodzą nas słuchy, że we wschodniej Małopolsce zanosi się na zmianę na najwyższym posterunku wojskowym.

General Lamezan Salins wniósł prośbę o urlop z powodu nadwątłego zdrowia.

Nie wiemy ile w tem prawdy, co nam rzekomo o brze pomierowani podają, że urlop ten ma być maskowaniem usunięciem się generała ze zajmowanego stanowiska, na którym pozostając od dwóch lat prawie, zaskarbił sobie w pierwszym rzędzie miłość szacunku u swych podwładnych, a umiając jako człowiek o wysokiej kulturze, pogodzić trudne swe stanowisko w czasach pełnych niepokoju i wicherzeń z obowiązkami obywatelskimi, zyskał sobie wielkie poważanie w społeczeństwie, wśród którego pracuje.

Spółczesność lwowska specjalnie żywo ma przed oczyma te z niedawnej groźnej dla nas przeszłości czyny generała i wysiłki w obronie Lwowa, gdy armia Budiennego, siłą rozhułkaną dzikiej ordy, godziła w serce Małopolski. Wówczas Naczelne Dowództwo poruciło obronę wschodniej Małopolski w ręce generała Lamezana. General z powierzonych sobie obowiązków i zadań wywiązał się znakomicie.

O tem Lwów zapomnieć nie może, zapomniała tylko Warszawa, gdzie za młody, jak na takie stanowisko, jakiś „wybrany referent” w Ministerjum wojskowym nawet nie wiedział o tem, że general Lamezan pełnił służbę frontową i to we wojsku polskim.

Ponieważ general Lamezan przeszedł do wojska polskiego z armii austriackiej, nie od rzeczy będzie na tem miejscu wspomnieć, że prowadził on w czasie wojny europejskiej ofensywę na Karpaty jako szef sztabu armii Hoffmana.

O tem w Ministerstwie S. W. w Warszawie nie wiedzą, ale o tem wiedzą ludzie ze sprawami wojskowymi doskonale obznajomieni i żywo interesujący się tem, komu poruczono kierownictwo spraw wojskowych.

Ponieważ jednak generałowi Lamezanowi, wychowanemu w dyscyplinie wojskowej, a którego zasług, wiedzy, szacunku, poważania, zagranicą jako dyplomaty nawet, nikt powodujący się słuszością niczem umniejszyć nie potrafi, nie mogło się w głowie pomieścić, by jako zasługa „dla pobitych ze znanej awanturki” na Kijów wyprawy generałów” i ich odznaczenie miało być pominięciem w awansie starszych i zasłużonych, przeto wniesionemu swej prośbie o urlop, dał Warszawie doskonałą lekcję, że o awansie wojskowych i ich odznaczeniach ma decydować tylko wiedza i rzetelna zasługa, nie bizantyzm wobec pewnych młde w Warszawie widzianych koleśki.

Niechaj Warszawa przyjmie to do wiadomości, że obecnie kto ma poczucie własnej godności i wartości a nie musi służyć, tem skwapliwie porzuca służbę wojskową, opuszcza chorągwie, widząc w nich nie godło państwowe ale znak pewnej partii, która wzięwszy polskość i patriotyzm w wyłączną swą dzierżawę, innych „nie swoich” od współpracy przy odbudowie odczynny tendencyjnie odsuwa.

A przecież Polska to nie kraina w której rodzą się sami Napoleon, i dla tego nikomu zdrowo myślącemu nie może się w głowie pomieścić, by rozmaitych niedokończonych medyków, techników, nauczycieli ludowych, gwałtem pchać na stanowiska, do których nie dorosli z pominięciem innych o wymaganych kwalifikacjach, tylko dlatego że to ludzie „swoi”.

Niechaj Warszawa, uważając siebie za mózg Polski, przesłaje przez bardzo rzadkie nie sito ale rzeszo to wszystkich oficerów, zajętych w Ministerstwie spraw wojskowych, a może wówczas po odpadnięciu naleciałej tam ze zawierucha wojenną plewy, stosunki się uzdrowią i może wówczas z dumą zgodnie z prawdą będziemy mogli rzec, że mając prawie że najlepszy na świecie materiał na żołnierza, mamy i oficerów godnych tego żołnierza bitnego i wielce patriotycznego.

M. B.

Porębski -- w świetle swej przeszłości.

Nawiązując do odgłosów prasy o walce międzydefensywnej i tajemniczej w niej roli, odegranej przez niejakiego p. Andrzeja Porębskiego, o którego pochodzeniu starał się z nikłym skutkiem podać wiadomość urzędowy komunikat Min. spraw wewn. dorzuca kilka szczegółów, dokładniej tak osobę, jak i działalność jej oświeclających.

Porębskiego poznałem w Kamieńcu Pod. w kwietniu lub z końcem marca 1920 r. dokąd przybył w owym czasie rzekomo z niewoli bolszewickiej, jako do miejsca rodzinnego. W rzeczywistości jest synem tamtejszego lekarza, Polaka i zanego obywatela. Z wyglądu przedstawia typ wyraźnie semicki, z postawą — zaniedbanego stroju, czyni wrażenie ciemne, przy bliższym jednak zeknięciu budził sympatię.

Dzięki tym zaletom otrzymał nietylko w tamtejszej Izbie skarbowej stanowisko sekretarza w VII. kl. plac, lecz na ogólnem zebraniu urzędników ówczesnego województwa, wybrano go jednym z 5-ciu przedstawicieli, jako łączników z województwem. Nadto ogół urzędników obrał go skarbnikiem założonej w Kamieńcu Podolskim i prowadzonej we własnym zarządzie stołówki. Powodzenie jego jednakże wnet oruszczać go zaczęło. Oto podczas stemplowania w Małopolsce not austriackich, Izba skarbową podolską na polecenie władz warszawskich zamknęła ściśle granicę dzielącą Rzeczpospolitą od tzw. Ziemi wschodnich, znajdujących się aż do czasu nieszczęsnej wyprawy kijowskiej pod rządami Osmółowskich, Minkiewiczów etc. Wysłano tedy na granicę Zbrucza legion urzędników, między nimi i Porębskiego jako komendanta pewnej grupy. Po powrocie jego z tej komisji, zaczął u siebie w mieszkaniu handlować spirytusem i innemi, nieprawnie podczas swego urzędowania, rekwirowanymi towarami. Ostateczny wynik takiego urzędowania zakończył się nagięciem jego usunięciem przez prezesa Izby skarbowej p. Bonieckiego z zajmowanej posady sekretarza. Domysły snuły się różne, p. Boniecki jednak nawet przed najbliższymi powodu wydalenia Porębskiego nie wyjawiał. Pomimo tego skarbnikostwo w Stołowce nadal dzierżył, starając się tu i ówdzie o państwową posadę. Aż oto pewnego dnia znikł nagle Porębski z Kamieńca zabierając zapiski i pieniądze stołówki ze sobą. Ile tych pieniędzy było, nie mogliśmy się dowiedzieć, ponieważ „prezes” tego zrzeszenia p. B. uznał za stosowne „na razie” tego nie wyjawiać, impreza zaś Budiennego spowodowała, że do dzisiaj tego nie wiemy. Rozesłał wprawdzie za Porębskim znany Peowiak p. Ryteł wywiadowców na wszystkie strony, lecz ci, na ślad Porębskiego nie natrafili, popowracali z niczem do domu. Lecz co się nie udało wytrawnym członkom „defensywy” udało się prostoduszemu urzędnikowi „do złeć” — bo i tacy u nas byli — panu W., który będąc w powiecie, a spotkawszy Porębskiego na wozie w mundurze kapitana armii ukraińskiej i z karabinem u boku, przyaresztował go i sprowadził do urzędu wojewódzkiego. P. Ryteł, jako szef wszystkich wywiadowców, nie dłu go bawił się Porębskim w swym gabinecie, bo w chwil kilka widziałem Porębskiego opuszczającego z kuferkiem w ręku gmach wojewódzki. I wtedy pożegnałem po raz ostatni wyciągającego do mnie rękę Porębskiego słowami: Szczęśliwej drogi kapitanie!

A. M.

Niszczenie polskiej placówki przemysłu rolniczego.

Rudnik nad Sanem.

Doszły do tutejszego urzędu gminnego wiarygodne wiadomości, iż Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie pod egidą pana Witosa, czyni starania aby nabyć od Krajowego Urzędu Odbudowy w likwidacji we Lwowie warsztaty rolnicze w Rudniku n. S. i aby je stamtąd zabrać, a tem samem jedyną pomoc jaką niosły te warsztaty w odbudowie narzędzi rolniczych, zniszczonej wojną okolicy i biednej ludności, chce usunąć i to dla celów ubocznych.

W sprawie tej odnosiliśmy się przez specjalną delegację do samego pana prezydenta Witosa, gdy dnia 13. lutego 1921 przez Rudnik przejeżdżał, dalej byliśmy u pana Delegata Gałęckiego w Nisku, jak i wnosiliśmy memorjały wraz z dziesięcioma okolicznymi gminami do Krajowego Urzędu Odbudowy i do Inspektoratu pomocy rolnej, by warsztaty rolnicze w Rudniku n. S. nadal zachować i jak najszybciej ponownie uruchomić.

Z wielkiem zdziwieniem dowiadujemy się, iż Małopolskie Towarzystwo rolnicze, które powinno myśleć naszą popierać, stara się samo pertraktować o kupno a nawet już o dalszą sprzedaż warsztatów i dlatego też udajemy się tą drogą do naszych posłów i władz, z prośbą, aby raczyli się przychylić do naszych starań, aby warsztaty w Rudniku n. S. utrzymać, nie burzyć ani nie rozbiierać.

Warsztaty rolnicze w Rudniku n. S. były zbudowane z pomocą gminy Rudnik. Słynęły one z dobroci i taniości wyrobów, w które zaopatrywała się okolica na ludność. Kuźnie w tutejszych stromach podczas wojny zostały zupełnie zniszczone, a brak kołodziej i kowali i odpowiednich warsztatów daje się do dzisiaj tego dnia odczuwać.

Zwierzchności okolicznych gmin miasta Rudnika n. S. jeszcze raz proszą odośne władze, aby ze względu na dobro publiczne i ogółu, spowodowały, aby Krajowy Urząd Odbudowy, który po to został stworzony, rozwiązał sprawę warsztatów przychylnie dla tutejszej okolicy w myśl wniesionych niememoriałów, uruchamiając jak najszybciej warsztaty, i aby tem samem przyczyniono się do odbudowy zniszczonego podczas wojny rolnictwa i przemysłu rolniczego w tym najbiedniejszym zakątku Polski.

Wojewoda lwowski.

obejmuje zaszczytny urząd w trudnych zaiste warunkach. Przez 3 lata kraj ten pozostawał pod rządami gen. del. dr. Gałęckiego, który zawdzięczając stanowisko swe partii ludowej, jej jedynie wysługiwał się, idąc na pasku życzeń Bryla et cons. W ślad za tem w administracji krajowej zapanowała stronnictwość, podwładni urzędnicy a przedewszystkiem starostowie, chcąc utrzymać się na stanowisku, musieli iść po tej samej linii, co ich przełożony a kto odważył się nie postępować wbrew swemu przekonaniu, musiał ustąpić. Urzędnicy zatracali poczucie samodzielności, u słabszych wyrodził się serwilizm, inni znów dla kariery zapisywali się na program stronnictwa rządowego, wbrew własnym przekonaniom. W stosunkach osobistych brak zaufania do przełożonego a nawet kryta nienawiść. W powiatach stosunki rozprężone, brak posłuchu dla władz, traktowanie postulatów ludności nie według ustawy, ale przynależności partyjnej. Władza gen. del. zawisła nad szerokim gronem urzędników jak jakaś zmora, ludzie dusili się wprost pod brzemieniem jej. Wreszcie przyszło wybawienie, podział kraju na województwa, wpływ dr. Gałęckiego zmaliał.

W takiej chwili rzady w najważniejszej polaci kraju, gdzie wpływ dr. Gałęckiego najwięcej uczuć się dawał — objął wojewoda p. Kazimierz Grabowski.

W czasie oficjalnych przyjęć zjawia się u p. wojewody nasz sprawozdawca, któremu p. Grabowski udzielił kilka wytycznych, jakimi kierować się będzie na trudnem swem stanowisku.

Zapytujesz pan o program. Wypowiedziałem go w części w swem przemówieniu, obejmując województwo. Nie należąc do żadnej partii, kierować się będę jedynie ustawami, które dla mnie będą jedynymi wskazówkami. Przeszedłszy prócz służby administracyjnej — sędziowską, nauczyłem się cenić maksymę justitia suprema lex esto i jej w pełni pozostanę. Pod tym względem nie ścierpię żadnych uchybień podwładnych mi urzędników. Urzędnicy muszą pamiętać, że są wykonawcami ustawy i ta dla nich musi być święta.

— Przerazają mnie także w tej części kraju stosunki drożyniane. Wprawdzie w tym kierunku rząd nie obmyślił jeszcze żadnych środków, ale istnieją już ustawy i w ramach tych ustaw będę się starał stawić zapory paskarstwu, usuwać powody drożyny.

— W kraju naszym daje się uczuć jeszcze jedna klęska — wtrąciłem — olbrzymi napływ obcych żywności.

— Sprawa ta również nie jest mi obcą. Zauważyłem, że Lwów jest przeciążony i pod tym względem muszą być przedsięwzięte środki zaradcze. — W pomoc idą mi ustawy, więc będę się starał, aby ustawa ta była ściśle wykonana.

— A kwestja ukraińska?

— Ta na razie jest otwarta. Muszą się znaleźć jakieś sposoby współżycia z tym narodem. Względem Ukraińców będę kierował się poczuciem sprawiedliwości — ale też będę żądał wykonywania ustaw. W tej materji na razie nie mogę dać więcej informacji.

Wkońcu podkreślił p. wojewoda, że o każdej porze dnia będzie służył dziennikarzom informacjami i życzy sobie, aby we wszystkich wątpliwych kwestiach zwracano się do niego po nie.

Wojewoda Kazimierz Grabowski, mąż w sile wieku — liczy bowiem 55 lat, ujmującej powierzchowności, nie jest obcy Lwowianom. We Lwowie urodzony, tu kończy szkoły średnie i uniwersytet i tu w latach dziewięćdziesiątych wstępuje do służby administracyjnej w namiestnictwie. Po kilku latach przenosi się do sądu, ale po zdaniu egzaminu sędziowskiego, powraca do służby politycznej i niedługo obejmuje kierownictwo starostwa w Mielcu, gdzie przez szereg lat pracuje z wielkim pożytkiem dla ludności powiatu.

Powołany do władzy centralnej jako radca namiestnictwa, obejmuje departament gminny, gdzie dla swych zdolności administracyjnych wybija się na pierwszy plan. Tym zdolnościom właśnie zawdzięcza, że w r. 1916 oddają mu ważny resort w min. spraw wewn. w Wiedniu, gdzie pozostaje do rozpadnięcia się Austrii. Zlikwidowawszy z ramienia Rządu polskiego dział spraw polskich w Wiedniu, powołany zostaje do Trybunału Najwyższego w Warszawie, skąd wraca znowu do Małopolski jako wojewoda.

W działaniu szczery, otwarty, wolny od wpływów politycznych, świetny turysta i sprężysty urzędnik administracyjny, daje gwarancję, że na nowem, dostojnem swem stanowisku potrafi zdziałać wiele dobrego dla tej znekanej polaci kraju i uda mu się zażreć niesympatyczne wrażenie po poprzedniku.

SZ.

H i o b.

H.

(Dokończenie.)

Zbłąkany ten, dla kogo świat jest jeden,
Kto głuchy jest na głosy w sobie dwa.
W bogactwie swem jest jednak bardzo biedny
I — gaśnie mu krzesana ciągle skra.
Nie umiejący stanąć na granicy
Z odważnym sercem, które się nie leką
Czuć, Nie móż, — Wierzyć, Płonąć — zdzierżyć żar.
I nie sprzedawać świętej swej Tęsknicy
Za mały, marny zrozumienia dar
Co, jak z lichego szkła, sam, niedotknięty pęk.

Cnofliwy Hiob, wybroczył mądrość cnoty
Ze swych roniących, a niewinnych ran —
Nielada kogo stać na szczyrozioty
Spokój w boleści, które zesał Pan
W nagrodę cnoty — li... dla dowiedzenia
Lucyferowi, jaka jest głęboka
Dobroć ukryta na dnie ludzkich dusz.
Lecz mnie się zwidział Hiob nie z nawiedzenia,
Taki, co szalał pośród grzechu burz —
A potem — z jego ran mądrości szła posoka. —

Ten ci jest Hiob broczący z ran swych grzechów
Ropą mądrości. Że dwójaki świat
Jest, który jest. Ten, który wziął na przechów
Wszelaką złość i sam jest sobie kat —
I ten, co nigdy niczem niezmienny,
W swych blaskach trwa, w wiekiistości świętej
W radosnej ciszy grzmiący swoją pieśń,
Świat, z Hiobowych ran ciekący, Nieskażony
Wieczności chleb, którego nieżre pieśń,
Dziwnego wina cud, co niewie co to męty. —
Mój nowy Hiob, co się pomazał grzechem

Ogłosił mi tryumfów swoich dzień.
I kątem swym, szatanom, bluźnął śmiechem
W zaumieną twarz. — I na wieczność cień
Przemienił życie, śmierć ze stopni tronu
Spędzając precz, jak zuchwałego sługę,
Co pański brał na siebie blask i strój
I swój penury śpiew narzucił pragnął tonu,
A przesłoniwszy mu słoneczny zdroj
W rozpaczna pustych dni zapędzić go szarugę. —

Nie dano mu być białym nieb obłokiem
I stopić się w słonecznych blasków jaźń,
Lecz wolno mu łaknąć wiecznie okiem
Wpatrywać się w zachwytów wielką baśń.
Lecz wolno mu w swym wiecznie nowym błędzie
Znajdować prostotę zagubionej drogi
I straconemu na piekielny próg
Niebiosą jasno odnajdywać wszędzie
I być jak ciężką ręką gity łuk,
Co kiedy spręży się, osiągnie grotem w Boga.

Ten-ci jest Hiob, grzesznik pokorny, wielki.
Chodzący chyłkiem pod miasto mur.
Nie żebrający nigdy i kropelki
Jednej — litości. Ma swój własny chór
Płaczek, co szczerze nad nim nieraz płaczą.
A zowią się: rodzone w grzechu siostry.
Przed sobą wzajem skrywałe lzy,
Dusze, co własne swoje winy baczą
A w innych mękę widzą, która drży
Na dnie ich własnych wnętrz, jak cień raniąca ostrzy.

LAFADIO HEARN.

Na stacji kolei.

Telegram z Fukuoki doniósł wczoraj, że pojmano tam zbrodniarza, którego dziś pociągami południowym przywożą do Kumamoto dla egzekucji. Wysłano straż policyjną, aby go bezpiecznie przystawiła na miejsce.

Przed czterema laty zuchwały złodziej włamał się nocą do domu przy ulicy Zapaśników, przemógł i powiązał mieszkańców i umknął z mnóstwem kosztowności. Zreżna policja zdołała w przeciągu dwudzie stu czterech godzin wytronić i schwytać zbrojnicę zanim jeszcze mógł łup swój ukryć. Jednak w drodze do więzienia udało mu się zerwać więzy, wydrzeć miecz policjantowi, zabić go i uciec. Od tego czasu słych o nim zaginał aż do minionego tygodnia.

Urzędnik policji zwiedzając więzienie w Fuku- oce zauważył w pracowni twarz, która mu od lat czterech utkwiała w pamięci.

— Co to za jeden? — zapytał.

— Złodziej, — odpowiedziano mu — zapisany pod nazwiskiem Kasabe.

Detektyw szybko zbliżył się do więźnia i rzekł: — Nie nazywasz się Kasabe! Jeno Nomura Teichi, w Kamamoto zamordowałeś człowieka.

Zbrodniarz wyznał wszystko.

Z dużym tłumem udalem się na stację, aby być świadkiem jego przybycia. Oczekiwałem wybuchów oburzenia, co więcej obawiałem się czynnych znie- wag. Zamordowany miał wielu przyjaciół a i krewni jego musieli znajdować się w tłumie, zaś tłum w Ku- mamoto nie zawsze bywa łagodny. Także wyobraża-

Ten-ci jest Hiob, co niesie hardo głowę.
Gdy wicher dmie mu swą swobodą w twarz,
A mni się wsłucha w tę wichrową mowę
U ludzkich brzoń, zostawia smutków straż.
On, wychodzący w gór i pół pustkowi
Spokojem swym — rozplywa się w spokoju
A burzą swą prześciga loty burz.
Z uśmiechem patrzy w gwiazd obłędne mrowia —
I depce mlecznych dróg srebrzysty kurz —
I czysty błękit nieb odłija duszą swoją.

III.

Ja — niewiem: ma-łi wszystko obraz czystszy
I głębszy oddźwięk gdzie, nad oddźwięk ten,
Co głębią swą pokonał cuda mistrzy.
Ze — prawie bledszy świat, jak duszy mocnej sen.
I — niewiem gdzie jest serce równie drżące
I równie mocne, jako to grzesznika
Serce co, gorycz pije jako miód —
I z tej goryczy jest jak żar gorące —
Sycące ciągle nienasytny głód —
Serce co w bolu swym z radością świat przenika

Zdzisław Małaczyn ki.

Listy z Zachodu.

(Nastroje paryskie. — Liga Narodów. — Francu-
zi o Niemczech).

Paryż, 28. września.

„Bezstronność jest zbytkiem, na który mogą so-
bie pozwolić tylko silni”, mówi w swoim ostatnim ar-
tykule w „Liberte” znany publicysta francuski Jac-
ques Bainville, z powodu zrzeczenia się przez amba-
sadora hiszpańskiego Quinones de Leon, raportu o G.
Śląsku. Publicysta francuski wąpii wprawdzie o po-
czuciu wielkiej solidarności międzynarodowej nie-
mniej jednak ma za złe dyplomacie hiszpańskiemu, że
jak ewangeliczny Piłat umył ręce od trudnej do roz-
strzygnięcia sprawy. Zaznacza też, że stało się to nie-
zawodnie pod wpływem podróży ambasadora do Ma-
drytu i rozmów z prezesem rządu hiszpańskiego p.
Maura. Ten ostatni jak wiadomo, był zawsze zwolen-
nikiem ścisłej neutralności Hiszpanji i jak się wyra-
żają w Paryżu anty-interwencjonistą. Zresztą obec-
ne położenie Hiszpanji wcale nie zachęca jej mężów
stanu do troszczenia się o nasze sprawy i to może je-
dynie posłużyć za usprawiedliwienie kroku dyploma-
ty hiszpańskiego.

Z drugiej strony bezwątpienia i wpływy polityki
Lloyda George'a odegrały tu rolę. Niepodobna jest do-
godzić wszystkim, a ponieważ p. Quinones de Leon
nie jest polonofilem, więc była poważna obawa, że nie
byłby zadowolili w zupełności premiera angielskiego,
ani Niemców.

Prasa francuska zastanawia się często w dalszym
ciągu nad znanym zaślepieniem w sprawie polskiej ze
strony Lloyd George'a, a że jak wiadomo Francuzi w
najcięższych nawet i najtrudniejszych przejściach po-
trafią zachować zawsze dowcip i że łatwiej jest ri-
dende dicere varia, więc też i jeden z dziennikarzy
francuskich mówiąc o premierze angielskim opowiada,
jak to w szkole alzackiej za rządów pruskich, miał do
języka francuskiego profesora, który na lekcji dykto-
wał: ten latarnia dymią bardzo”. Ponieważ był to
profesor — w dodatku pruski — więc uczeń wiedząc,
że po francusku mówi się: „ta latarnia dymią bardzo”
pisał jednak za profesorem: „ten latarnia dymią bar-
dzo”.

Tem sobie, że silniejszy oddział policji wystąpi. Jednak
przypuszczenia moje okazały się mylnymi.

Gdy pociąg stanął, odbyła się jeno zwykła hałaś-
liwa a pospieszna scena wyładowania, gwar niezliczo-
nych podróżnych mijających się zgiełkliwie i krzyki
chłopaków sprzedających dzienniki i limoniadę. Cze-
kaliśmy z pięć minut za barjerą. Poczem wysunięta
przez policjanta z drzwi ukazała się rośl, dzika po-
stać więźnia. Głowę miał zwieszoną a ręce skrepo-
wane na plecach. Złoczyńca i strażnik jego zatrzymali
się przy drzwiach. tłum ruszył naprzód, aby go wi-
dzieć ale milczał. Teraz zawołał urzędnik policji do-
nośnym głosem:

— Sugihara San! Sugihara — O Kibi! Czy jest
tu obecna?

Drobna, mała kobiecina z dzieckiem na plecach,
stojąca tuż obok mnie, odpowiedziała:

— Hai! — i wystąpiła kilka kroków przed zbity
tłum. To wdowa po zamordowanym, a dziecko jego
synek.

Na skinienie urzędnika policji tłum cofnął się zo-
stawiając przy jeńcu i jego strażu nieco wolnego miej-
sca. Tam stanęła wdowa ze swoim chłopcem i pa-
trzyła mordercy w oczy. Cisza panowała zupełna.

Nie do wdowy zwrócił się urzędnik, słowa jego
skierowane były do dziecka, ciche, ale tak dobitne, że
rozumiałem każdą zgłoskę:

— Dzieciatko, patrz, oto ten człowiek zabił twe-
go ojca. Nie było cię jeszcze na świecie. A że mu-
sisz obywać się bez miłości ojcowskiej, to jest dzie-
łem tego człowieka. Przypatrz mu się dobrze, — to
mówiąc ujął jeńca ostro za brodę i zmusił go aby
spojrzał w górę.

Otóż dyplomacja światowa gra obecnie względem
Lloyda George'a rolę owych małych Alzaczaków, u-
czących się po francusku na sposób niemiecki, podczas
gdy premier angielski w bardzo oryginalny sposób
kreśli dzieje Śląska „niemieckiego”, nie licząc się przy
tem ani z historią, ani z chronologią, ani nawet z geo-
grafią. A słuchający go dyplomaci europejscy piszą
pod dyktando, oczywiście przez grzeczność, jak mali
Alzaczacy: „ten latarnia dymią bardzo”.

Ogromne wrażenie wywołała w prasie paryskiej
wieść o śmierci Erzbergera. Wszystkie dzienniki po-
dały długie życiorysy i fotografie zamordowanego,
niektóre j. n. „Eclair” w duchu sympatii dla zmarłego.
Jmne wzorem „Journalu” paryskiego zalecają się ze
sprawą nieco krócej, zauważając „możemy żałować
dla Niemców, że w osobie Erzbergera tracą jednego z
rzadkich polityków, patrzących jasno na rzeczy i na-
strojonych pokojowo, lecz co do samego Erzbergera
wiadomo, że był on zanadto naszym wrogiem w cięż-
kich dla nas godzinach, abyśmy go dziś opłakiwać
mieli”.

W każdym razie, jak słusznie zauważa dzisiejsza
„Information”, zbrodnia ta jest jaskrawym dowodem
nienawiści monarchistów i zwolenników Hohenzoller-
nów do przywódców republikańskich Niemiec. Jako ta-
ka, zasługuje ona na to, aby ościenne państwa zwró-
ciły uwagę i zdały sobie jasno sprawę, że niebezpie-
czeństwo niemieckie wcale nie uległo zmianie i tylko
chwłonne osłabienie Niemiec zmusza ich do zachowa-
nia pozorów pokoju.

Gazety francuskie łączą też z tem wspomnienie
niedawnej parady przed Luddendorffem, parady, w
której brał także udział, jako oficer pruski, książe z
domu Hohenzollernów i podczas której śpiewano
„Deutschland, Deutschland über alles”. Jednocześnie
prasa francusko-szwajcarska notuje z pewną ironią
ciekawą fakt, że toryści ze stowarzyszenia „Wander-
vogel” urządził niedawno w Lucernie manifestację ger-
mańską, śpiewając pieśni bojowe, między innymi: „Ins
Femdesland wir wollen führen! Victoria! (Chcemy iść
na kraj wroga! Zwycięstwo!).

Ciekawym przyczynkiem do tego jest również
doskonała korespondencja „Journalu”, która ukazała
się w dzisiejszym numerze tego dziennika. Korespon-
dent opisuje w niej sąd nad mordercą komendanta mjr.
Montalegre, Leo Joschkem. Zdając sobie doskonale
sprawę z położenia Polaków i wojsk alianckich na Śl-
sku, patrzy na rzeczy bardzo trzeźwo, nie robiąc so-
bie jasnych złudzeń co do „pokojuowego” nastroju
Niemców śląskich i otwarcie oznajmia, że od wyroku
na Joschkego zależeć będzie położenie alianckich
wojsk i komisarzy na Górnym Śląsku. Korespondent
paryski zaznacza też z pewnem zdziwieniem wykrety
adwokatów niemieckich, obrońców Joschkego i sa-
mego oskarżonego, który przedtem przyznał się do
winy. Niestety, widocznie nawet patrzący na rzeczy
z taką przenikliwością rzadka i cudzoziemca, jak ten
korespondent, ludzie Zachodu nie są w stanie poznać
Prusaków, chyba, że znajdowali się czas jakiś pod o-
kupacją niemiecką w spustoszonych prowincjach fran-
cuskich.

Dr. M. Kastarska.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o la-
skawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z opa-
ski „Słowa Polskiego”.

— Przypatrz mu się dokładnie, chłopaczku, nie
bój się, to trudno, to twój obowiązek. Przypatrz mu
się!

Z szeroko rozwartemi oczyma jak zastraszone, pa-
trzył mały ponad ramię matki, zaczął łkać, potem lzy
rzuciły mu się z oczu, jednak ciągle wpatrywał się po-
słusznie w drgającą twarz więźnia.

Tłum zdawał się powstrzymywać oddech.

Widziałem, jak się twarz złoczyńcy kurczyła —
nagle mimo spętania rzucił się na kolana, uderzył czo-
łem o ziemię i głosem, który drżał namiętną skrucą
zawołał:

— Przebacz mi, mały, przebacz mi! To co po-
pełniłem nie było ze złości, tylko ze strachu, z prag-
nienia, aby się ocalić — teraz odpokutuję moją winę—
idę na śmierć — i chętnie umrę — tylko ty małeńki
bądź miłosierny, — przebacz mi!

Dziecko ciągle jeszcze milcząc płakało. Strażnik
dźwignął szlochającego złoczyńcę z ziemi, a tłum mil-
czący rozstał się aby ich przepuścić. Poczem całe
zbiórisko wybuchnęło płaczem. A gdy strażnik
zbliżył się do mnie, zobaczyłem — czego nie widzia-
łem nigdy, co w ogóle mało kto ujrzy a ja z pewno-
ścią nie zobaczę już nigdy — lzy w oczach policjanta
japońskiego.

Tłum się rozprzecznał zostawiając mnie w roz-
ważaniu osobliwszego morału tego widowiska. Był
w nim wyraz niewzruszonej ale miłosiernej sprawie-
dliwości, która winnemu stawia przed oczy przeimu-
jący widok naturalnych skutków jego zbrodni. Była
rozpaczna skrucą pragnąca tylko przebaczenia przed
śmiercią. I był tłum — jeśli podrażniony, najgroźszy

Wiadomości bieżące.

Lwów, 6 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 6. września „Kobieta bez skazy“.

Środa 7. września „Aida“, gościnny występ Jana Majerskiego.

Czwartek 8 września „Kobieta bez skazy“, komedia w 3 aktach G. Zapolskiej.

Piątek 9 września „Dziewczyna z Holandji“, operetka Kalmana.

Sobota 10 września „Żydówka“, opera Havelyego, gościnny występ Jana Majerskiego.

REPERTUAR „BAGATELI LWOWSKIEJ“:

Obecnie wystawia się wielką rewję pt. No! No! K. Toma. Gościnny występ p. Bolesława Folańskiego. 1. Prolog. 2. Bruchowice. 3. Na okręcie. 4. W Pa-
zulli. Początek o godz. 8 wiecz.

— APOLLO. „Malarz“, wzruszający dramat w 6 aktach.

Dziś we wtorek 6 bm. otwarcie teatru artyst. literackiego „UL“ przy ul. Ossolińskich 1. 10.

W inauguracyjnym przedstawieniu weźmie udział cały zespół. Dyrekcji udało się przenieść dotychczasowych ulubieńców Lwowa, jak: Bronowski, Mirski, Michałowski, Noskowska, Ordonówna, Orwicz, Spineterówna i Windheim, pozyskać jeszcze artystów baletu scen warszawskich Zielińskich, oraz utalentowaną artystkę teatru miejskiego w Łodzi p. Jadvigę Wernizównę, która wystąpi w recytacji Zawistowskiej pt. „Marja Magdalena“. W barwnej i harmonijnej rewji „Polskie Monte Carlo“ — wykonają pp. Zielińscy najnowszy taniec „Bud-Rag“. Nowe stylowe dekoracje do rewii i uscenizowanego gawotu „Markiz i Markiza“, pióra W. Raorta wykonał Kazimierz Kustynowicz: Przedprzedaż biletów w składzie nut p. Seyfarta ul. Akademicka 6 w dzień przed-
stawienia codziennie od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru. 4022

— Walny Zjazd delegatów TSL. odbędzie się we Lwowie w dniach 11 i 12 bm. w sali ratuszowej. — Związek Okręgowy TSL. we Lwowie (Fredry 3) uprasza Kola prowincjonalne o jak najrychlejsze zgłoszenie delegatów, dla których mają być przygotowane kwatery staraniem tegoż Związku.

— Komitet Organizacyjny Zjazdu Katolickiego, który odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 września w Warszawie, podaje do wiadomości, że Władze kolejowe odbiecały najdalej idące udogodnienia podróży dla uczestników Zjazdu. Jednak w każdej miejscowości, gdzie zbierze się większa ilość jadących na Zjazd do Warszawy, należy zwrócić się z podaniem do miejscowych Władz kolejowych o wyznaczenie, stosownie do ilości osób, albo specjalnego pociągu, albo dodatkowych wagonów. Zniżek opłaty nie udało się uzyskać.

— Z sali sądowej. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie karnym nowa kadencja sądu przysięgłych a na ławie zasiadła 17-letnia, Anna Kurnicka, sierota, oskarżona o podpalenie. Kurnicka podpaliła oboje swej własnej siostry za to, że kazała jej iść do służby. Po przeprowadzeniu rozprawy skazano Kurnicką na 1½ roku ciężkiego więzienia. — Jutro 7. bm. rozpoczyna się rozprawa, przeciwko Mojżeszowi Menaschemu Liebermanowi, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie śp. Tadeusza Jaworskiego, fotografa. Wstęp do sali za biletami.

może w całym cesarstwie — ale rozumujący, przystępny wszystkim wzruszeniem czułości; z zadowoleniem wprawdzie przyjmujący skrucę i upokorzenie zbrodniarza, jednak nie zaślepiony żądzą zemsty, przejęty raczej zgrozą nad tak wielkim grzechem w prostym swym intuicyjnym pojęciu, zatroskany ciężarem życia i ułomnością ludzkiej natury.

Ale najważniejsze, gdyż najbardziej charakterystycznie orientalne w tym zającu było odwołanie się do sumienia przez uczucie ojcowskie zbrodniarza — do owej przemożnej miłości dziecka, która tak głęboko przepaja duszę każdego Japończyka.

Opowiadają o osławionym rozbójniku Ischikawie Goemonie, że włamawszy się raz w nocy do pewnego domostwa, tak został oczarowany uśmiechem dziecka, które do niego wyciągnęło rączki, że zapomniał swego zbrodniczego zamiaru i bawiąc się dzieckiem przedczył czas sposobny.

Opowieść ta zupełnie jest wiarygodną. Raporty policyjne opowiadają corocznie o rysach miłosierdzia i względów zawodowych zbrodniarzy w stosunku do dzieci.

Przed paru miesiącami opisywały dzienniki miejscowe straszny wypadek. Wszyscy domownicy całego gospodarstwa zostali bestjałsko wymordowani. Siedem osób we śnie pociętych na sztuki. Ale policja znalazła w kałuży krwi krzyczące niemowlę i trzeba było przyznać, że morderca musiał zachować wiele ostrożności, aby dziecka nie skaleczyć.

— Jak mięso tanieje? Przed kilku tygodniami prezydium miasta zwołało ankietę w sprawie ustanowienia cen wytycznych za artykuły pierwszej potrzeby. Ostrą polemikę wywołała drożyzna mięsa wobec stwierdzonego faktu, że bydło potaniało o 50 proc. a ceny mięsa utrzymują się na dawnej wysokości. Owoż jak wiadomo rzeźnicy oświadczyli, że bez oznaczania cen wytycznych mięso potaniało. Tymczasem tygodnie minęły a o niższe nie słychać a co gorsza mięso wołowe, które dotychczas kosztowało 220 mk., podniesiono na 230. I cóż na to prezydium miasta, które poszło na lep przyrzeczeń rzeźników?

— Przeniesienie przekupiek na plac Strzelecki. Wiadomą jest rzeczą, że drożyznę wszelkich artykułów spożywczych wywołują przekupki, które wykupują u włościan wszelkie zapasy, lub też informują ich wraz z „Gazetą Wieczorną“, jakie ceny można wyciągnąć za pewne artykuły. Aby uniknąć stykania się przekupiek z włościankami, magistrat jeszcze przed wojną zarządził przeniesienie przekupiek na pl. Strzelecki. Zarządzenie to wywołało wielką awanturę, wreszcie magistrat pod naporem rozmaitych instancji pozostawił przekupki na Rynku, przeznaczając dla nich stronę zachodnią i północną. Tymczasem o tem zarządzeniu zapomniano i dziś przekupki siedzą wraz z gospodyniemi wiejskimi i w najlepszej zgodzie dąskają z konsumentów. Możeby zatem było na czasie przypomnieć owo rozsądne zarządzenie magistratu a przez oddzielenie przekupiek przecież dałoby się prze-
mówić do sumienia „dobrodziejek“ wiejskich.

— Operator Dr. Jakób Solzer, Lwów, Fredry 7 powrócił i ordynuje jak zwykle. 4025

— W dniu 1 września b. r. wsiadając do pociągu pośpiesznego na stacji Lwów w kierunku do Warszawy, który odchodzi 7-30 rano z walizką skurzaną żółtą, zawierającą większą sumę pieniędzy i różne papiery wartościowe, akta spadkowe, do klasy I tej przydziału drugiego, gdzie w temże siedziała jedna starsza Pani i starszy p. Pułkownik W. P. zostawiając walizkę w przeszale sam wyszedłem skutecznie dopłatę do biletu, gdyż posiadałem bilet osobowy, w tem pociąg odszedł ja pozostałem na stacji Lwów.

Po stwierdzeniu zaraz na stacji Przemyśl, walizki tej już nie znaleziono, przeto zapytuje się W. P. P. Panią i pana Pułkownika, czy przez pomyłkę pakier nie zabrał walizkę wraz z innymi pakunkami. Przeto proszę pod niżej wskazanym adresem zawiadomić, za co zostanie sownie wynagrodzone. 4018

J. REM

Kańczuga, fabryka serów.

Za duszę śp. Marji Argasińskiej odbędzie się w pierwszą rocznicę zgonu nabożeństwo żałobne dnia 7 września 1921 o godz. 9-tej rano w kościele św. Mikołaja. 4015

Otwarcie II-go Waln. Zgrom. Ligi Narodów.

Genewa. (Tel. wł.) 6. IX. Korespondent „Rzeczypospolitej“ donosi z Genewy, iż 5. bm. przed południem nastąpiło otwarcie II-go Walnego Zgromadzenia Ligi Narodów. Polskę reprezentują: Askenazy, Olszewski i Modzelewski.

NOWI CZŁONKOWIE LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.) Od specjalnego korespondenta. Dzisiaj o godz. 10 25 odbyło się pierwsze posiedzenie drugiej sesji plenarnej zgromadzenia Ligi Narodów. Posiedzenie otworzył Wellington Koo, delegat Chin, czynny prezes Rady Ligi. Wygłosił on przemówienie powitalne, w którym zwrócił się specjalnie do nowych członków Ligi podkreślił owocną działalność Ligi do chwili obecnej i zaznaczył powagę prac, które Ligę oczekują.

Następnie zebranie przystąpiło do wyboru komisji weryfikacyjnej dla sprawdzenia mandatów złożonej z 8 członków. Przy tajnym głosowaniu do komisji tej został wybrany również delegat Polski Jan Modzelewski, poseł polski w Bernie. Po wyborach posiedzenie nie zostało zamknięte.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 4 po poł., na którym zgromadzenie wybierze prezesa i 6 wiceprezów Zgromadzenia Ligi.

Na pierwszym posiedzeniu byli obecni przedstawiciele Francji Bourgeois, Viviani i Hanuto, Balfour (Anglia), lord Robert Cecil, (angielska Afryka południowa), Hymans, La-Fontaine (Belgia), Ishi (Japonia), Motta i Ador (Szwajcaria). Przy stole delegacji polskiej byli obecni Askenazy, Jan Pierz Olszewski, Jan Modzelewski jako delegaci i Kazimierz sekretarz generalny, dalej delegaci Czechosłowacji minister spr. zagr. Benesz, poseł w Paryżu Ossuski i poseł w Bernie Duzek.

Obecnie do związku narodów należy 48 narodów (w zeszłym roku 42). Na pierwszym zgromadzeniu plenarnym w grudniu 1920 przyjęto jako nowych członków Związku Austrię, Albanie, Bułgarię, Luxemburg, Finlandję i Liberię. Wszystkie te nowo przyjęte państwa są reprezentowane na obecnym zgromadze-

niu, natomiast daje się zauważyć brak delegatów Ameryki południowej a mianowicie Hondurasu, Gwatemali, Salvadora, Argentyny, Kostaryki i Panamy. Pierwsze posiedzenie trwało zaledwie godzinę.

Anglia przed rozpoczęciem kroków wojskowych przeciw Irlandji.

Warszawa. (Tel. wł.) 6. IX. „Rzplta“ donosi, że gabinet angielski zbierze się w środę w Szkocji. Po otrzymaniu odpowiedzi De Valery, położenie sprawy irlandzkiej uważane jest za bardzo poważne. Znosi się na nowe kroki wojskowe Anglii przeciw Irlandji.

IRLANDJA ŻADA NIEZAWISŁOŚCI.

Londyn. (PAT.) Reuter. Odpowiedź irlandzka wskazuje, że naród irlandzki nie uznaje żadnej dobrowólnej unji z Anglią i stoi na stanowisku prawa neutralnego decydowania swobodnie o swoim losie. Irlandczycy oświadczają się przeważającą większością za niezawisłością R. irlandzkiej. Anglia postępuje tak, jak gdyby Irlandia była z nią połączona unią nie uznającą rozdziału. Opierając się na tym poglądzie rząd angielski i parlament angielski uzurpują sobie prawo rządzenia w Irlandji i narzucania jej praw.

Z tych powodów Irlandia odrzuca propozycje angielskie z 20, ponieważ propozycje te nie są zaproszeniem Irlandji do dobrowolnego wstąpienia do wspólnoty Dominów brytyjskich. Wykońcu zaznacza, odpowiedź, że Irlandczycy zgadzają się na neutralnego i bezpartyjnego rojemcę, będą jednak stawiać opór, gdyby Anglicy grozili gwałtami. Pogrożki muszą być wykluczone.

ODPOWIEDŹ DE VALERY.

Londyn. (PAT.) Havas. Odpowiedź de Valery zaznacza, że propozycje angielskie z 20 zm. jako opierające się na angielskim postulatcie unji pomiędzy Irlandją a Anglią, który to postulat Irlandia ukonstytuowała na w niepodległą republikę odrzuca, zostały również nieodwołalnie odrzucone. Odpowiedź stwierdza dalej, że perturbacje angielskie nie przyznają Irlandji tych gwarancji, jakimi cieszą się Dominja, albowiem te ostatnie wolne są od wszelkiej kontroli angielskiej. Od powiedź wyraża zgodę na ewentualne poddanie takiej interpretacji pod neutralny i bezstronny arbitraż.

Silę Irlandia będzie odpyerała również siłą. O ile W. Brytania pragnie rokowań, w takim razie pełnomocni delegaci obu stron będą musieli postarać się o pogodzenie sprzecznych dotychczas stanowisk ze zgodzie „wspólnie akceptowaną zasadą“ rząd „za zgodą rządzących“. Jedynie na tej podstawie Irlandia mianuje swoich pełnomocnych delegatów do prowadzenia rokowań.

Sjoniści u papieża.

Kraków. (Tel. wł.) 6. IX. Pisma żydowskie donoszą, że znany działacz sjonistyczny Sokół, otrzymał oficjalne pismo z Watykanu z zaproszeniem na audjencję u papieża.

Celem audjencji ma być ustalenie stosunków między Stolicą Apostolską a organizacją sjonistyczną.

Sejm zwołany będzie 13 września.

Warszawa. (TL. wł.) 6. IX. Jutro odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów, na którym omawiana będzie sprawa szybkiego zwołania Sejmu. Sejm zwołany będzie prawdopodobnie 13. września.

Warszawa. (Tel. wł.) 6. IX. Komisja skarbowo-budżetowa rozpocznie dziś rozpatrywanie szczegółów budżetu, przedewszystkiem budżetu ministerstwa kolei żelaznych. Obecny będzie minister Jasiński.

Republika Dalekiego Wschodu na konferencji waszyngtońskiej.

Moskwa. (E. E.) Radio. „Izwestia“ podają, że Ameryka prawdopodobnie uzna wkrótce republikę dalekiego wschodu. Uznanie tej republiki przez Amerykę pociągnie za sobą uznanie przez nią również mocarstw dotąd nieuznanych. W ten sposób cały szereg tych właśnie mocarstw mógłby wziąć udział w konferencji waszyngtońskiej, która odbędzie się w listopadzie br.

Z Górnego Śląska.

Berlin. (PAT.) Niemieckie partie socjalistyczne przygotowują wielką akcję celem poparcia u rządu Rzeszy rozporządzenia berlińskiego w sprawie zniesienia nau wyjątkowego w Bawarii na wypadek od rżenia go przez Bawarię. Prasa socjalistyczna ostrzega rząd bawarski przed stawianiem oporu rządowi Rzeszy i grozi w razie zajęcia odmownego stanowiska zamknięciem dowozu węgla do Bawarii przez robotników zagłębia Ruhr.

WACŁAW NAKÉ-NAKÉSKI.

Odżywianie się mieszkańców Lwowa przed wojną i w czasie wojny.

II.

Wojna światowa wśród wielu swoich następstw doprowadziła w niektórych krajach Europy stan chronicznego niedożywiania się mieszkańców. Do krajów tych należy na znacznym swoim obszarze Polska, wielokrotnie przeorana niszczącym pługiem wojny. Wschodnia Małopolska ze Lwowem pod tym względem ucierpiała stosunkowo więcej, niż inne okolice Polski. Dlatego też nie można się dziwić, że sprawa aprowizacji w artykule żywnościowe od wybuchu wojny jest najgłośniejszą troską ludności Lwowa i okalającego go obszaru. W ciągu siedmiu lat wojny przechodziliśmy we Lwowie niedole aprowizacyjne w różnym stopniu, były okresy bardzo krytyczne, ale ostatecznie jakoś to wszystko się przetrwało i jest nadzieja, że bądź co bądź zbliżamy się jednak do czasów normalniejszych. To przekonanie skłoniło mnie do głębszego zastanowienia się nad tą sprawą i jej w sposób, dotychczas jeszcze przez nikogo tutaj nie stosowany.

Przez ubiegłe lata niedoli aprowizacyjnej umieliśmy tylko rozwodzić żale, narzekać na różne braki, dążyć gromy mało skuteczne na zarząd miasta, na zakład aprowizacyjny, wreszcie na czynniki rządowe i tak do tego przewykaliśmy, tak nam widocznie było z tem dobrze, że nie wiele zajmowaliśmy się wyśledzeniem skutecznego środka poprawy i dalej wyrażaliśmy na los nawet i wtedy, gdy sytuacja cząstkowo się poprawiała.

A w czasie tych ciągłych narzekań nikt nie zajął się zbadaaniem owych niedomagań w sposób racjonalny, w sposób fachowy, do czego przedewszystkiem powołani byłiby lekarze-hygieniści. Mnie przynajmniej nie trafiło się w ciągu wojny, a i przed wojną także, spotkać się choćby z próbami w tym kierunku. Dlatego też nie może mi nikt wziąć za złe, że w czasie swej skromnej publicystycznej działalności próbowałem kilkakrotnie wywołać pewne zainteresowanie do tego przedmiotu i sam, chociaż nie specjalista w dziedzinie odżywiania się ludności, — na podstawie możnych obliczeń starałem się dojść do jakichś cyfrowych wyników, któreby dawały odpowiedź na interesujące pytanie: jak się odżywia przeciętny mieszkaniec m. Lwowa?

Tak więc przypomnę n. p., że w „Słowie Polskim“ parokrotnie jeszcze przed wojną zajmowałem się tą sprawą a następnie w lutym 1916 r. w „Dzienniku Polskim“ w pracy pod tytułem „Odżywianie się ludności Lwowa“ starałem się wykazać możliwie szczegółowo, ile przeciętny lwowianin spożywa, dzień nie potraw mięsnych, tłuszczów, potraw mącznych i strączkowych, oraz owoców i jarzyn.

Na czym oparłem swoje obliczenia

Jako materiału do tego użyłem dat, podawanych przez miesięcznik statystyczny „Lwów w cyfrach“, gdzie w rubryce „Przywóz środków żywności“ mieszczą się wszystkie produkty, opłacające miejski podatek konsumpcyjny. Innego źródła, z któregooby można korzystać do tego celu, statystyka miejska nie posiada. Nie jest to wcale okoliczność pomyślna, bo mamy w tej rubryce produkty, wcale nie stanowiące żywności, jak np. materiały opałowe, mydło, воск, oleje niejadalne itp., natomiast niema wcale tak ważnych artykułów spożywczych, jak mleko, które podatkami konsumpcyjnym nie jest objęte, cukier, ziemniaki itd. Gorszem jednak jest to, że w niektórych pozycjach artykuły jadalne i niejadalne pomieszane są razem, skutkiem czego niektóre cyfry nie mogą być dokładne. Starałem się jednak, o ile to było możliwe, błędy te korygować. Oczywiście takie pomieszanie produktów jadalnych z przemysłowymi jest zbytektem przestarzałym, nakładanie na obiekty jednakowej opłaty akcyzowej jest nieracjonalne i ze względu na wymagania nowoczesne w celach statystycznych taki galimatjas powinien być usunięty.

Zwracałem już na to uwagę przed dziesięciu laty, dotychczas jednak pozostało tak bez zmiany. Z drugiej strony jest to okoliczność o tyle korzystna dla moich obliczeń, że dane magistrackie mają przez to cechę stałości i jednolitości i w rezultacie ostateczne wyniki, aczkolwiek nie zupełnie ściśle odpowiadają rzeczywistości, jednakże zupełnie dobrze odzwierciedlają ustosunkowanie spożycia w ciągu szeregu lat, przegłębnie rozpatrywanych.

Nekrologia

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. 4019
MARYI ARGASIEŃSKIEJ
przewodniczącej „Koła Pań T. S. L.“ odbędzie się w
piątek 9 września 1921 o godz. 9 rano w kościele Archi-
katedralnym o czym „Kół Pań T. S. L.“ zawiadamia.

Akcja przeciwepidemiczna w Baranowiczach.

Alarmujące wiadomości, jakie pojawiły się ostatnio w prasie o stosunkach sanitarnych obozu w Baranowiczach, a w szczególności o stwierdzonej tam cholery, zawierają uogólnienia nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy i mogące wzbudzić słusznie zaniepokojenie w szerokich sferach ludności.

Dla zapobieżenia temu i zapoznania z istotą stosunków, Naczelny Nadzwyczajny Komisarjat do spraw walki z epidemiami komunikuje, co następuje:

Punkta Repatriacyjne w Baranowiczach i Równem pojęte były już w pierwotnym swym założeniu organizacyjnym, jako punkta kwarantanny cholerycznej. Zadanie to spełniały one i spełniają też nadal od daty ich uruchomienia tj. od końca marca rb.

Tok dokonywanej tam kontroli sanitarnej był w pierwszych miesiącach działalności Punktu „Baranowicz“, tj. jak długo wydajność wszystkich urządzeń Etapu odpowiadała ilości przybywających transportów w zupełności zadawalniący. Stosunki uległy tu pogorszeniu z końcem czerwca rb., tj. w momencie, gdy rozpoczął się żywiołowy, paniczny wprost, a za dnymi normami nieujęty ruch reemigracyjny. Koniecznością stało się wtedy jaknajszersze zwiększenie pojemności Punktu i dostosowanie do tego całego aparatu sanitarnego. Zainteresowane czynniki rządowe musiały tu pokonać cały szereg trudności natury technicznej, finansowej i organizacyjnej. Po dziś dzień nie usunięto jeszcze wszystkich niedomagań, praca jednak postępuje i pozwala rokować, iż trudny ten problem pomyślnie rozwiązany zostanie.

Etap, na którym wspiera się musi akcja sanitarna, obliczony pierwotnie na 2000 osób, powiększony został o dalszych 4000 miejsc przez przeniesienie wojkowego Punktu Wymiany Jeńców do Dębina. Ponadto ustawiono szereg namiotów i zarządzono adaptację zrujnowanych a opodal Etapu położonych budynków. Adaptacje te pozwolą na wygodne pomieszczenie w niedługim czasie dalszych 6000 uchodźców i na nowe również celowe jak w początkach działalności rozplanowanie Etapu pod względem sanitarnym.

Równocześnie powiększono urządzenie kąpielowo-dezynfekcyjne w Baranowiczach i tak: do dotychczasowej stałej łaźni Etapu z wydajnością 2000 kąpiei dziennie, dodano 2 pociągi kąpielowe, każdy o wydajności 750 osób dziennie i łaźnię barakową obliczoną na 750 osób. Na ukończeniu jest budowa wznoszonej ad hoc drugiej stałej łaźni Etapu na 1000 osób dziennie i drugiej wielkiej kamery ojanowej dla dokonywania dezynfekcji rzeczy uchodźców przy pomocy kwasu pruskiego.

Wobec braku wody, której zapotrzebowania nie mogły pokryć czynne tutaj dawne studnie, tudzież pięć nowych studni zbudowanych w ostatnim czasie, pozyskał N. N. Komisarjat większe kredyty i przystępuje obecnie do budowy szeregu dalszych studni, 50 nowych miejsc ustępowych i zaopatrzenie Etapu w „wrzutki“ na wodę.

Wdrożone zostały starania o zwiększenie wartości obozowych, umożliwiających skuteczniejszą izolację całego Etapu.

Co do sygnalizowanej z Baranowicz cholery, to stwierdzono tam bakterjologicznie po dzień 16. sierpnia rb. trzy wypadki tej choroby wśród przybyłych na Etap uchodźców. Z pojawieniem się jednak cholery na Punktach Reemigracyjnych, należy się w obecnych warunkach liczyć jako z koniecznością nieuchronną. Musi ona być tam uważana jako zjawisko naturalne jeśli się zważy, iż ruch Repatriacyjny z Rosji nadal ma być kontynuowany, a więc komunikacja z terenami dotkniętymi cholerą nie może być zamknięta.

Punkt ciężkości sprawy leży tu przeto nie w fakcie stwierdzenia cholery w Etapie, bo do tego jest on powołany, ale w ścisłym przeprowadzeniu tamże wskazanych zarządzeń sanitarnych.

Co do wspomnianych trzech wypadków, to zostały one natychmiast izolowane, podejrzanym transporty oddzielone od innych i poddane badaniu bakterjologicznemu na „przenosiceli“ cholery. Odpowiednio również przedłużona została kwarantanna tych transportów. Co do innych zarządzeń przeciwochlerycznych, to były one dokonywane w Baranowiczach stale od dnia uruchomienia Punktu. Tak więc np. Punkt Baranowski przeprowadził dwukrotne szczepienie ochronne przeciwko cholery w czasie od 24. marca do 8. sierpnia rb. u 65.877 uchodźców i jeńców i takąż ilość osób poddał pięciodniowej kwarantannie.

Wspomnieć należy, iż równoległe z akcją zapobiegawczą przeciw cholery szły tutaj zabiegi ochronne przeciwko innym chorobom zakaźnym, a przede wszystkim tyfusowi i ospie, a więc: kąpiele, odzyskanie, szczepienie krowianką itd. Dla umożliwienia czystości zaopatrywał Punkt Baranowski stale i zaopatruje nadal uchodźców w bieliznę, której rozdano tam po dzień 8. sierpnia rb., tj. za 4 i pół miesiąca 92.378 sztuk.

W konkluzji władze sanitarne oceniały zawsze i oceniają w pełni znaczenie epidemiologiczne Punktu

dla Reemigrantów w Baranowiczach, świadome są istniejących tam niedomagań i dążą konsekwentnie do usunięcia tychże.

Niezależnie od tego liczą się też władze sanitarne z możliwością przewleczenia epidemii do kraju przez niedość jeszcze ściśle strzeżoną granicę także i poza czynnymi dotychczas punktami Reemigracyjnymi w Baranowiczach, Równem, Bówoswiecianach itd.

W związku z tem zarządził N. N. Komisarjat rozporządzeniem obowiązującym (Dziennik Ustaw Rzp. P. Nr. 47 ex 1921) — 21-dniowy nadzór sanitarny nad wszystkimi osobami, przybywającymi z Republiki rosyjskiej i ukraińskiej, oraz województw wschodnich. W tym celu też zaopatrzył N. N. Komisarjat wszystkie placówki sanitarne na terenie kraju, a w szczególności lekarzy powiatowych w odpowiedni zapas szczepionki przeciwochlerycznej, tudzież dba on o dostateczną jej produkcję.

Stan epidemii cholery w Rosji i niemożność wstrzymania repatriacji, stanowi pod względem sanitarnym zjawisko niepożądane. Ludność jednak winna być świadomą tego, iż stała czujność władz sanitarnych przy współdziałaniu społeczeństwa pozwoli pomyślnie pokonać grożące tu niebezpieczeństwo.

Dział ekonomiczny.

Wzrost polskich dochodów państwowych. Ministerstwo Skarbu ogłosiło w „Monitorze Polskim“ Nr. 148 zestawienie państwowych dochodów skarbowych w b. zaborze rosyjskim i austriackim, jednak bez uwzględnienia dochodów z województw Wołyńskiego, Poleskiego i Nowogródzkiego, oraz Księstwa Cieszyńskiego za rok 1920, jakoteż styczeń i luty br. Z zestawienia tego okazuje się, że wpływy z danin publicznych wynosiły w 1920 r. okragło 4.722 milionów Mp., zaś w styczniu i w lutym br. 2.293 milionów Mp., z czego na styczeń przypada 897 milionów Mp., a na luty 1.396 milionów Mp. Widzimy zatem, że wpływy w lutym wzrosły w stosunku do stycznia o przeszło 50 proc., zaś suma dochodów z 2 pierwszych miesięcy 1921 r. wynosi prawie połowę dochodów z całego 1920 roku. Widać zatem znaczne polepszenie państwowej gospodarki skarbowej, jakkolwiek oczywiście wzrost dochodów państwowych w takim tylko stopniu nie może wystarczyć na pokrycie zwyczajnych choćby wydatków państwowych, które wzrastają w znacznie większym stosunku z powodu wzmagającej się drożyzny i gwałtownego spadku marki polskiej.

Podatki bezpośrednie dały w roku 1920 — 763 miliony Mp., a w miesiącu styczniu i w lutym — 394 milionów Mp., z czego na styczeń przypada 176 milionów, a na luty 219 milionów Mp. Wpływ z podatków pośrednich (spożywczych) wynosił w r. 1920 — 658 milionów Mp., a w styczniu i w lutym br. — 461 milionów Mp., z czego w styczniu 142, a w lutym 319 milionów Mp. Monopole przyniosły w 1920 r. — 1.876 milionów Mp., zaś w styczniu i w lutym 831 milionów Mk., w tem w styczniu 299, a w lutym 532 milionów Mp. Wreszcie cła dały w 1920 r. — 653 miliony Mp. w styczniu i w lutym br. — 239 milionów Mp., z czego na styczeń przypada 112, a na luty 127 milionów Mp. Mimo podwyższenia stawek cłowych dochód z tego źródła nie wzrasta w odpowiednim stosunku z powodu ograniczeń przywozowych.

Z Pocztovej Kasy Oszczędności. Dyrekcja Pocztovej Kasy Oszczędności zawiadamia, że:

1) Wpłaty na rachunki osób i firm, mających miejsce zamieszkania lub siedzibę za granicą, dokonywane bądź to gotówką, bądź to przez przelew z rachunków krajowych, nie będą przez zbiornicę Pocztovej Kasy Oszczędności przyjmowane bez zezwolenia Ministerstwa Skarbu. Dotyczy to także wpłat, dokonywanych przez wszystkie władze państwowe, z wyjątkiem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

2) O ile dokonywuje się w Pocztovej Kasie Oszczędności wpłata gotówkowa lub przelew z rachunku krajowego na rachunek instytucji krajowej, wszelako wpłacający poleca tej instytucji na odwrotnej stronie dowodu złożenia Pocztovej Kasy Oszczędności, lub inną drogą, zapisać dotyczącą sumę na rachunek zagraniczny, wówczas krajowa instytucja finansowa nie jest jeszcze przez sam fakt przekazania jej tej sumy przez Pocztową Kasę Oszczędności upoważniona do zapisania jej na rachunek osoby lub firmy zagranicznej, lecz winna zażądać od wpłacającego wszystkich dowodów i dokumentów, przewidzianych w paragr. 18 rozporządzenia w przedmiocie instrukcji do rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznymi z dnia 31 grudnia 1920 r. (Dz. Ustaw Nr. 18 z 24 lutego 1921 r., poz. 104) „Monitor Polski“, Nr. 50, poz. 58. O ile dokumenty nie będą przedstawione lub o ile wyjaśnionem będzie, iż transakcja nie odpowiada wogóle warunkom art. 5-go wymienionego rozporządzenia, wówczas sumę należy zwrócić osobie, która ją wpłaciła.

CENY OGŁOSZEŃ

Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadeśt., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadeśtano. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Portepian Bösendorfera wspantały, nowy wypożyczę za darmo osobie, która mi się postara o pożyczkę na wysoki procent. Dołkowski. 4016

Sprzedam obrazy dekoracyjne i antyczne zbiorowe Tomaszewski Ossolińskich 4014

Bukaja czystej kiwi rasy czerwono-polskiej sprzedam rząd dóbr Rudki. 4020

Portra używane kupuje przyjmuje w komis; przerabia na modne fasony, farbuję chemicznie Firma Solik Lwów Chorażczyzna 5, II p. (róg Akademickiej). 4008

Węgiel górnośląski i Koks karwiński dostarcza Biuro węglowe Jana Mikusowskiego Lwów ul. Kilińskiego 1. 4023

Parcela budowlana 10 m. frontu, 30 m. w głąb, 2 ściany działowe sąsiednich domów, 3 min. od przystanku tramwaju obok św. Antoniego do sprzedania. Wiadomość: Stafińska Bóbrka. 4027

Dywany perskie, kilimy, dywany strzyżone, portjery, kupuje, w komis przyjmuje „Okazja” Zyblikiewicza 3. 3997

Sprzedam dwa domy, morg ogrodu w Starym Sączu za 5 tysięcy dolarów Ludwik Baczyński Lwów Sodowa 6 Łoczna Połockiego. 4002

Portepian używany dobry kupię; ewentualnie dopłacę opałeni, prowiantami. Zgłoszenia Słowo Polskie „Bera”. 4006

Sprzedam realność parterową z budynkiem na stajnię lub warsztat (nowe). Szopy 1/2 morga ogrodu, mieszkanie wolne blisko tramwaju za 8.000.000 Łabarski 3 Maja 16, I p. 3998

Kapelusze i woale załobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 369

Klęskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 3342

Kolejki, lokomotywy wazotorowe, tartaki, maszyny stolarskie, szlifiarki stolowe, małe tokarnie i prasy kulowe, sprzedam Biuro Techniczne „BeTe-Ha” Bourlinda 5. 3988

MIESZKANIA.

Były oficer francuski, obecnie oficer W. P., poszukuje pokoju umiarkowanego, za zapłatą i udzieleniem konwersacji i korespondencji francuskiej. Zgłoszenia Królewska Nr. 6 z listami Wp. Złotowski. 4005

WOLNE POSADY.

Chłopca z dobrej rodziny na praktykę handlową przyjmie L. T. Skrzypek magazyn obuwia i ubrań Pasaż Mikolascha. 4020

Magazyniera

technicznego Polaka, możliwie handlowca, przyjmie wielki zakład przemysłowy na stałe Zgłoszenia szczegółowe pod „Magazyn” do Reklamy Prasowej, Lwów Chorażczyzna 7. 3978

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydat adwokacki Polak, katolik z praktyką powinną pragnie zmienić kancelarię. Zgłoszenia pod „Dr. praw” biuro ogłoszeń Hupczyca Kraków Jagiellońska 7. 3979

Pracownik z ukończoną 3 gimn. lub wydz. przyjmie zaraz fabryczny Skład Sukna, Ralski & Grocholski Lwów, ul. Rutowskiego 7. 3989

Zarządca wzorowy rolnik z wieloletnią praktyką ręczy za dobro y poszukuje posady rządcy kontrolora kasycy Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskie o pod „Kol. ik”. 4004

Akademik z egzaminem buchalterji, z praktyką w tartaku poszukuje zajęcia w przemyśle drzewnym na prowincji. Zgłoszenia biuro „Ruch” Kraków, Szczepańska 9, pod „S. R. 32”. 4020

Panna inteligentna z dobrej rodziny poszukuje posady co wyręczenia pani domu lub do dzieci. Może udzielać początków gry na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia Wojciechowska Szczawnica, pensjonat Zoiłowska. 4010

Trzech doświadczonych z wieloletnią praktyką, trzech uczących **Szoferów-mechaników** poszukuje i osady najchętniej razem. Reflektują na poważną instytucję Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod **szofer** za okazaniem kwitu inseratowego. 4007

NAUKA.

Katolicki ogródek dziecięcy dla działwy od lat trzech, w połączeniu z I i II-gą klasą. (Łackiego 8). Wpisy codziennie. Poglądowa nauka języka francuskiego. Liczba wpisów ograniczona. 4009

Hurtownia Kolonialna, Spółka z ogr. por. we Lwowie.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia udziałowców postanowiono założyć

HURTOWNIĘ KOLONIALNĄ WE LWOWIE

z kapitałem zakładowym do 30.000.000 Mp. do 30.000.000 Mp. z której to kwoty kwota 30.000.000 Mp. w zupełności już jest pokryta.

Chcąc P. T. kupcom polskim i szerszemu ogółowi umożliwić przystąpienie do wspomnianego przedsiębiorstwa, uchwalono

przedłużyć subskrypcję do dnia 15 września b. r.

Udział jeden wynosi 10.000 Mp. — Przyjęcie zastrzeżone Zarządowi. — Ilość udziałów jest nieograniczona.

Zgłoszenia należy skierować pod adresem: **Polski Bank Handlowy — Oddział Hurtowni Kolonialnej — Lwów, ul. Halicka 1. 10** lub też do poszczególnych oddziałów Polskiego Banku Handlowego na prowincji.

Za Hurtownię kolonialną

Jan Kadernózka.

Udzielam lekcji, francuskiego, niemieckiego i fortepianu u siebie. Wiadomość od 4 do 6 ul. Nabelaka 3955

RÓŻNE DONIESIENIA.

Przybywam teraz z Francji, kto w zamian za konwersację względnie lekcje francuskiego, zechce pożytyć pianino. Zgłoszenia Adm. Słowa pod „Paryżanka”. 3951

Na Targi Wschodnie! Wykonuje artystycznie i szybko szydy, reklamy, anonse oraz roboty lakiernicze Ska malarska Puska 8. 4024

Transporty Meblowe

między miastowe wykonuje wozami meblowymi i wagonami najlepiej i najtaniej

SPEDYTOR

Gustaw LIFT

Lwów, Kościuszki 22. 3833

KONKURS

W lwowskich warsztatach rzemieślniczych T. O. M. jest natychmiast do obsadzenia posada

majstra instruktora krawieckiego.

Warunki wedle umowy. Inwalidzi wojskowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne i ustne ul. Koralmicka L. 6. do Prezydium T. O. M. 4003

Lwów, dnia 3 września 1921.

Ból głowy i migrenę

momentalnie usuwają proszki z kogutkiem



Migreno - Nervosin

wyrobu laborat. chemicz. farm. 3782

A. GASECKIEGO w Warszawie, Freta 16.

Przedstawicielstwo na Lwów: **G. Śliwiński**, Teresy 16.

Olbryzi wybór

majątków ziemskich, gospodarstw, domów, wili interesów handlowych mają do sprzedania z rak niemieckich biura komisowe **Taszyckiego Łódź**, Piotrkowska 90, Bydgoszcz, Dworcowa 13. 3900

Węgiel drzewny i ter sosnowy

ma do zbycia

ZWIĄZEK ROLNICZO - HANDLOWY

we Lwowie — Kopernika 9. 3958

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p., mniejszego formatu do 19 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.

DO SIEWU

Oryginalna pszenica oszka Mikulicka - wysprzedaż

„Biała” - wysprzedaż

„Bosinka Mikulicka” - wysprzedaż

Żyto Mikulickie wczesne (a późny zasiew np. pszeniczkach) jeszcze nieduży zapas.

4012 Zamówienia przyjmuje:

BANK ROLNICZY we Lwowie oraz Zarząd

w Mikulicach p. Kańczuga, stacja Przeworsk. Telef. Kańczuga 4.

Książki szkolne

dla szkół powszechnych i średnich poleca 4011

KSIĘGARNIA NAUKOWA

Lwów, Hotel George'a.

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörmera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 stron), bez motoru i stereotypji, do sprzedania lub miary na płaską pospieszną maszynę drukarską. Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego”.

„PEZET” Powszechne Zakłady Budowlane S. A. we Lwowie

Dział Budowlany

przenosi swoje biura do lokalu przy

ul. KOPERNIKA 5.

Telefon Nr. 142. 4028

SÓL

topkową, bocheńską i kruchową w dowolnych ilościach bez ograniczeń poleca

Powiatowa hurtownia soli Bracia Albertyni, we Lwowie

ul. Gródecka 84 a. 4021

- ROBOTY -

W ZAKRES DUKARSTWA

... WCHODZĄCE ...

PRZYJMUJE

... DUKARNIA ...

„SŁOWA POLSKIEGO”

... LWÓW ...

UL. ZIMOROWICZA 11—15.